Nr. 227. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Października 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cent, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, i Szwajcarji, Turcji i księstw Naddn. . po 7 złr — cnt.
[Pojed]ynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kubliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.
kwartalnie	6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 5 października.

(Klub niemiecki i opozycja niemieckiej własności większej, zamierzającej tworzyć klub austrjacki. — Plener rozbija klub niemiecki w zarodzie.— Żadnej nie będzie zmiany w podziale centralistów na kluby. — Zjazd w Warszawie. — Adres Serbów bośniackich do cara. — Kłopoty austro-węgierskie z Bośnią; sposoby załatwienia sprawy anneksji.)

Dużo hałasu robili centraliści z konceptem utworzenia niemiecko-narodowego klubu w Radzie państwa, któryby obejmował wszystkie frakcje centralistyczne czyli tak zwane wiernokonstytucyjne, mianowicie dotychczasowe kluby: postępowy, lewicy i ławy reprezentantów własności większej. Każda z tych frakcyj miałaby swoje odrębne przekonania polityczne usunąć na bok, a jedynie pod hasłem niemieckości wszystkie razem prowadzić opozycję przeciw dzisiejszemu ministerstwu. I zdawało się z początku, że istotnie pod hasłem wyłącznem niemieckości skupią się te wszystkie frakcje w jeden klub narodowo-niemiecki i w zwartym szeregu rozpoczną walkę przeciw rządowi i większości Rady państwa.

Krótko jednak trwało to złudzenie. Najpierw zaczęli oponować reprezentanci własności większej. Im gorliwiej dr. Herbst popierał utworzenie tego jednolitego klubu niemieckiego, tem więcej niemieccy właściciele z Czech, Moraw i innych prowincyj usuwali się od tej myśli. Wiadomość, iż w sferach wyższych organizacje stronnictwa na podstawie myśli niemieckiej oparte, biorą za złe, skłaniała wiernokonstytucyjnych większych właścicieli, mianowicie tych co przedtem byli zawsze związani, do unikania wszelkiego objawu, z któregoby wnosić można, iż pochwalają myśl utworzenia narodowo-niemieckiego klubu. Daremne były wszelkie nawoływania centralistycznych dzienników, daremne nadskakiwanie reprezentantom własności większej i oświadczenia, że im w przyszłości stanowisko przewodnie w zamierzonym klubie. Codziennie prawie te dzienniki twierdziły, iż wiernokonstytucyjni panowie pochwalają myśl klubu niemieckiego i do niego przystąpią. Dotąd ani jeden z tych panów nie objawił publicznie tego zamiaru. A teraz wychodzi na jaw, że wiernokonstytucyjni czyli centralistycznych przekonań reprezentanci większej własności, porozumiewają się z sobą celem utworzenia osobnego klubu i wciągnięcia do niego posłów urzędników i posłów innych narodowości, którzy dotąd szli z wiernokonstytucyjną lewicą: Rusinów, Włochów, Bukowińczyków. Klub ten nazywać się ma austrjackim.

Zdaje się, że to wykluwanie się austrjackiego klubu w przeciwstawieniu do tworzącego się klubu niemieckiego sprowadził wcześniej ciągły kandydat na ministra finansów, Plener. Ostatnio zwoływany swych wyborców uderzył stanowczo na zamiar utworzenia klubu niemieckiego. Wykombinował on, że reprezentanci klubu wyłącznie niemieckiego w Austrji, złożonej z rozmaitych narodowości, nie mogą przyjść nigdy do steru. Zresztą dr. Herbsta obwoływano naczelnikiem klubu niemieckiego. Rozbijając klub niemiecki podkopywał Plener i przewodnictwo dr. Herbsta. A trzeba dodać, że stronnicy Plenera stanowią dosyć wpływową część w obozie centralistów.

Dzisiaj już można śmiało przepowiedzieć, że myśl klubu niemieckiego jeśli nie jest już poronioną, to niezawodnie jest sparaliżowaną, a po zebraniu się Rady państwa zastaniemy centralistów podzielonych na te same co dawniej frakcje i kluby co przedtem Łatwo to było frazesem o jednolitym klubie, obejmującym wszystkich posłów niemieckich, zagrzewać siebie i wyborców jakoby do wielkiej i zbawiennej akcji Wobec rzeczywistych stosunków frazes pozostanie frazesem. Dałoby się może utworzenie jednolitego klubu niemieckiego przeprowadzić, gdyby istotnie Niemcy co do swej narodowości byli zagrożeni w Austrji przez inne, nie-niemieckie narodowości. Ale gdy nawet augurzy centralistyczni, puszczając w świat tego bąka, między sobą śmieją się z tego manewru politycznego, a jeszcze więcej z dobroduszności swych wyborców, to trudno samem straszeniem, iż zagrożoną niby w Austrji jest niemiecka narodowość, zatrzeć rozmaite odrębne przekonania polityczne Niemców austrjackich, i wszystkich pod jeden kapelusz skupić.

* * *

Stara Presse przynosi nam dzisiaj wiadomość, że car moskiewski przybędzie temi dniami do Warszawy, i że w mieście tem, „*im stillen Gartenschlosse des Lazienki-Parkes*" nastąpi zjazd z cesarzem austrjackim. Ma się to odbyć wkrótce, najdalej w ciągu tygodnia. I ma to być zjazd polityczny a nie zwykłe *rendez-vous* monarchów. Bo ze strony caratu będzie Ignatiew i Giers, a ze strony Austrji br. Haymerle. Dla kompletu wypadałoby posłać tam i Bismarka, albo przynajmniej którego z jego akolitów. Ale *Presse* jest tak łaskawą, że pruskiej dyplomacji nie każe ruszać się z miejsca. Pozwala jej wypoczywać na laurach gdańskiego zjazdu.

Oczywiście nie będziemy się zastanawiali nad tem, o ile prawdopodobną jest wiadomość *Pressy*. Refleksja prosta, jaka się każdemu na umysł nasuwa, czytając tę wiadomość, wystarczy w tym razie, a refleksja ta opiewa, iż gdyby nawet miano w istocie urządzić zjazd w Warszawie, to obecnie po przysłudze, jaką wyrządziła carowi *Presse*, zjazd ten albo odroczą, albo też wykonają go w innem miejscu.

Ważniejszem jest atoli pytanie, czy w ogóle nastraja się sytuacja do zjazdu? Owoż my na to pytanie raczej dodatnią niż ujemną odpowiedź damy. Jest bowiem niezawodną rzeczą, że sytuacja na Wschodzie dojrzewa, a upadek Turcji jest już rzeczą, na którą w zasadzie zgodziły się wszystkie gabinety. Myśl ta, że trzeba się zachować Turcję przy życiu za pomocą rozmaitych sztuczek i wybiegów dyplomatycznych, staje się już złem, zwłaszcza odkąd Anglia, a więc to mocarstwo, które najwytrwalej przeciw tej myśli walczyło, przeszła do obozu przeciwników.

Porównajmy tylko dzisiejszą sytuację z tą, jaka istniała przed wojną krymską. Wówczas za podziałem Turcji była jedna tylko Moskwa, a wszystkie zresztą mocarstwa, z wyjątkiem Austrji i Prus, które zachowywały neutralność, stały po stronie tej tezy politycznej, która utrzymywała, że najkorzystniej będzie dla Europy, jeżeli klucz Śródziemnego morza, stary Konstantynopol, trzymać w swym ręku będzie ktoś słabe, niedołężne, niemogące budzić w nikim obawy. Wonczas Egipt nie odgrywał jeszcze tej roli, jaką gra obecnie, a wszystko szło na Bosfor, i na kongresie paryzkim ugotowano miksturę, która miała nowe życie wlać w zamarłe żyły tureckiego państwa.

Poczem stanęła znowu przed Europą sprawa wschodnia wraz z Turcją, o wiele jeszcze więcej przeżytą, bardziej zgrzybiałą, bardziej niedołężną. Zrobiono nową amputację, tym razem o wiele większą. Po stronie mocarstw, które poprzednio Turcji broniły przed Moskwą stanęły obecnie Anglia i Austria, wprawdzie nie jawnie, nie otwarcie, ale w każdym razie dość wyraźnie. Nie oświadczyły one tak cynicznie jak Moskwa, że Turcję trzeba dobić, ale dały do poznania, iż w jej żywot nie wierzą. Zabrały więc od niej to, co na razie uważały dla siebie za najpotrzebniejsze, a dla utrzymania reszty tureckiego państwa przy życiu przyrządziły nową miksturę na kongresie berlińskim Mikstura ta zaledwie dwa lata skutkowała. Pierwszy w niej wyłom zrobiła Francja, odcięła od Turcji księstwo tunetańskie. Tunetańska sprawa pociągnęła za sobą trypolitańską, trypolitańska pociągnęła za sobą egipską — i zaledwie minęło kilka miesięcy od wyprawy francuzkiej do Afryki, a trzy lata od kongresu berlińskiego, kiedy okazało się, że niema w Europie ani jednego mocarstwa, któreby jeszcze wierzyło w możność utrzymania Turcji przy życiu.

Dzisiaj przeto gabinety nie myślą nad tem jak ratować Turcję, ale jak ją między siebie podzielić; nie pracują nad koalicją, mającą przeciw moskiewskiej tezie działać, ale nad sojuszami w celu korzystnego dla siebie przeprowadzenia tej tezy w życie; dzisiaj więc Europa nie dzieli się na takich, którzy chcą dobić Turcję, i na takich, którzy chcą ją utrzymać, ale zna jedno tylko hasło, jedną tylko polityczną tezę, opiewającą, iż spadkiem po Turcji należy się podzielić.

Taka sytuacja mieści w sobie oczywiście o wiele więcej niebezpieczeństw aniżeli wszystkie jakie kiedykolwiek tylko istniały. W skutek pokrzyżowania się interesów międzymocarstwowych może bowiem łatwo przyjść do wojny ogólnej, do zamieszania, do walki, w której każdy będzie miał wszystkich przeciw sobie, a nikogo za sobą. Aby temu zapobiedz, wypada wprzódy dokładnie omówić plan akcji, wypada szczegółowo zabezpieczyć się na wszelkie ewentualności, wypada słowem dokładnie rozebrać wartość każdego z osobna sojusza.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zjazd gdański, który ma tak wielkie znaczenie dla spraw wschodnich, który zaostrzył kwestję wschodnią, nastąpił mianowicie na parę dni przed rewolucją w Egipcie. Oczywiście zbliżenie się cara do cesarza niemieckiego przybrało w skutek tej rewolucji inne natychmiast znaczenie. Spostrzeżono, że jeżeli interesa dynastyczne nakazują tym dwom dworom wspierać się nawzajem, to interesa polityczne Moskwy i Austrji, o ile mogą nakazywać wszystkim trzem mocarstwom zawarcie ze sobą pewnego układu, mającego sprawę wschodnią na oku. Dla tego to zjazd warszawski jeżeli nastąpi, będzie już nie czem innem, będzie zjazdem nie koalicji tronów przeciw rewolucjonizmowi, ale koalicji gabinetów przeciw Turcji.

* * *

Bohemia ogłosiła temi dniami następującą przez 265 Bośniaków podpisaną petycję do cara:

„Do Najj. cesarza Wszech Rosji, króla Polskiego, w. księcia Finlandzkiego itd.

„Najjaśniejszy Panie! Przesławne wojska ś. p. cara Aleksandra II., Twego Najdostojniejszego ojca, wyzwoliły południowych Słowian z jarzma tureckiego. Czarnogóra napowrót uzyskała swoje dawne ziemie, Bułgarja po obu stronach Bałkanów jest wolna, Serbja już nie ma czego obawiać. Tylko położenie mieszkańców Bośnii i Hercegowiny się pogorszyło!

„Za poprzednich rządów tureckich, jakkolwiek niesprawiedliwe one były i okrutne, zwracano jednak mieszkańcom niekiedy, w razie nieurodzaju, część podatków. Ludzie płacili podatki w stosunku do swoich dochodów, i zależności uporządkowanym raz do roku. Władze austrjackie natomiast żadnej nie robią różnicy między materjalną niemożnością, w jaką okoliczności wpędziły, a złą wolą, o ile przychodzi do poboru podatków. W niektórych okręgach naszego kraju były zbiory bardzo liche; ale wymiar podatków był ten sam; nie chcą słuchać żadnych naszych próśb. Władze austrjackie, które tylko licytują nasze bydło, nasze mienie i nasze domostwa dla wydobycia sum, których od nas wymagają, a nie chcą sprawdzić, że podatku, jakiego od nas żądają, z krwi naszej pieniądz wykuli.

„Nowy rząd zakazał nam używania słowiańskiej azbuki w naszych gazetach i książkach. W naszych szkołach, w których wszystkie dzieci do wyznania grecko-orjentalnego należą, proboszcz katolicki uczy swojej religji, używając przytem języka niemieckiego. Język niemiecki, tak obcy naszym tradycjom historycznym i nawet w przyszłości niemogący się nam przydać, bywa nam w sposób krzywdzący i brutalny narzucanym. Katolickie duchowieństwo zmusza nas budować kościoły dla religii, która nie jest naszą; a ponieważ wszystkie edykta rządu wydawane bywają po węgiersku i niemiecku, a my tych języków nie rozumiemy, więc nie mamy sposobu bronić się nawet w sądach.

„W tym przygnębiającym nas smutku jedna tylko nam pozostała nadzieja, że W. ces. Mość uznasz nas za godnych powiedzieć słówko za nami, i że ta pokojowa interwencja wystarczy, abyśmy naszą wolność odzyskali, za którą ojcowie już krwią naszą."

Prośba ta jest po części przesadną, po części zaś prawdą, że do urzędów przypuszczonym jest język ludności, t. j. kroacki, który tylko tem się różni od serbskiego, że łacińskiego alfabetu używa; po części zaś wierutnie komponuje, np. co do ucisku prawosławnych przez katolicyzm. I ci, co ją podpisali i wysłali, zapominają, że ogromna część ziem, podległych caratowi, niezmiernie bardziej uzasadnione żałoby przeciw rządom moskiewskim mogłyby zanieść np. do cesarza Austrji. Ale nie o to rzecz chodzi. Ważnem jest, że akt ten widocznie półurzędowo zakomunikowany został *Bohemii*, pobierającej oddawna komunikaty półurzędowe z Wiednia; że ogłoszono go teraz, a wysłano przed zjazdem gdańskim, kiedy się ani Bośniakom, ani Moskalom, ani Niemcom, ani Austrjakom nie śniło, aby car Wszech Rosji udawał się do Niemców, a nawet do tych Austrjaków, przeciw którym pomocy jego wzywają. Jest to zaś przekonanie wyrażając, że bije słówko „odzyskać" bez wydobycia szabli kozackiej, jest namową bośniacką. Czemuż Haymerle dzisiaj właśnie do publicznej wiadomości podaje ten dokument, kiedy zanosi się na zjazd cara z cesarzem austrjackim? Czyż nie nakazywała owszem kurtoazja w takiej chwili stłumić go, gdyby prywatna ręka objawić go zamyślała? Czyżby chciano przed zjazdem otrzymać wyjaśnienia z Petersburga, i od nich czy to przyjście zjazdu do skutku, czy też przebieg onego zrobić zależnym?

Godnem uwagi jest, że przed ogłoszeniem tego dokumentu *Pester Lloyd*, który otrzymuje co do polityki zewnętrznej wskazówki półurzędowe z biur br. Haymerlego, ogłosił artykuł pewnego pisma belgradzkiego, z szaloną zapamiętałością przedstawiający stan rzeczy w Bośnii i jawnie dążący do poduszczania Serbów z księstwa i Bośniaków przeciw Austrji. Obecnie rozpuszczono pogłoskę, że metropolita belgradzki — którego wiadomy okólnik Tiszy do nadżupanów węgierskich obok Risticzа wymienia jako ajenta Moskwy, otrzymał z Moskwy 60.000 rubli na agitacje przeciw Austrji; że Ristiez i metropolita srogą gotują burzę przeciw obecnemu gabinetowi serbskiemu, a nawet przeciw Milanowi, jako zbyt przychylnym Austrji. Podawszy ów artykuł belgradzki, *Pester Lloyd* niemniej namiętnie nawoływał do formalnego anektowania Bośnii i Hercegowiny.

Otóż kwestja anneksji stoi oddawna na porządku obrad we Wiedniu i Peszcie. Br. Haymerle miał już oświadczyć, że podejmuje się gładko usunąć międzynarodowe trudności co do anneksji, o ile istnieją, byle tylko mógł mocarstwom finalnie powiedzieć, co się z temi prowincjami stanie, a powiedzieć im to musi, bo z ich mandatu prowincje te poruczone zostały Austrji.

W tem też i sęk, co f i n a l n i e powiedzieć mocarstwom? Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn go za łeb trzyma. Nasuwają się trzy a raczej cztery sposoby annektowania: 1) wcielić Bośnię i Hercegowinę w całości czy to a) do Przedlitawii czy b) do Węgier; 2) rozerwać obie prowincje, i jedną dać Przedlitawii, a drugą Węgrom; i 3) utworzyć z nich kompleks samoistny (reichsunmittelbar), jaki np. z Alzacji i Lotaryngii Bismark utworzył w Niemczech.

Co do 1) sposobu głoszą dzienniki centralistyczne, że ani Przedlitawia ani Węgry nie chcą takiego prezentu, któryby tylko przysporzył im Słowian i wydatków bez żadnej korzyści. Ale to podobno zarzut tylko udany; prawdą będzie raczej, że Przedlitawia nie przystałaby aby go Węgrom, a Węgry nie przystałyby, aby go Przedlitawii dano. Nabytków terytorjalnych, zwłaszcza w obrębie Europy, żadne państwo oceniać nie będzie ze względów narodowości lub kieszeni. Słowianie ani Przedlitawii ani Węgrom nie szkodzą, a i niedobory bośniacko-hercegowińskie okazują się drobnostką w porównaniu z niedoborami Węgier i Przedlitawii — pomijając już, jaką ogromną przyszłość ekonomiczną te obie prowincje mają. Tak n. p. Dalmacja bez Bośnii i Hercegowiny była tylko bardzo kosztownym przyczepkiem.

Rozrywać zaś według 2) sposobu obie prowincje, zrosłe z sobą krwią i historją, jest niepodobieństwem. A już zgoła trudno pomyśleć, jakby miano przeprowadzić anneksję według 3) sposobu. Nowa ugoda austro-węgierska na polu politycznem i finansowem byłaby nieuchronną — a to rzecz i dla Przedlitawii i dla Węgier bardzo drażliwa jeżeli nie niebezpieczna. Tem bardziej, gdy na długo w odrębnej samoistności Bośnia i Hercegowina pozostać by nie mogły. Alzacja i Lotaryngia mają ludność francuzką, obcą Niemcom; tam łatwiejszą jest taka samoistność — ale Bośnia i Hercegowina są krwią i duszą pokrewne Kroatom i Serbom habsburgskim, i wraz z Kroacją, Slawonią, Pograniczem i Dalmacją tworzą namacalną całość jednolitą a od reszty Przedlitawii i Węgier odrębną.

Niemcy i Madiary jak ognia boją się tryady, t. j. wytworzenia się obok Przedlitawii i Węgier, dualizmem zespolonych, trzeciego ciała, — nazwijmy je Wielką Kroacją — któreby na równi z tamtemi dwoma ciałami politycznemi stanąć chciało w monarchii Habsburgów. Tej tryady dzisiaj na żaden sposób utworzyć nie chcą ani Niemcy ani Madiary — dlatego tylko anneksja Bośnii i Hercegowiny tak jest niesłychanie trudną. A jednak ostatecznie ta tryada stanąć kiedyś musi.

Zważmyż oraz, że w planach Wiednia i Pesztu stoi jeszcze zabór Turcji aż po morze Egejskie!

Może rewellacja *Bohemii* ma na celu, poruszyć sprawę bośniacką w politycznych kołach Austro-Węgier, aby wywołać jakieś ostateczne postanowienie, i nie być dłużej narażonym na agitacje serbskie — bo owa prośba do cara jak tchnie duchem czysto serbskim, tak też od Serbów tylko wyszła; ostatecznie bowiem do anneksji przyjść musi niezadługo, gdyż niezawodnie i Bismark o to nalega. A może też tylko chciano, aby się umysły wyszumiały i wygadały, zanim się zbiorą delegacje wspólne, w których sprawa bośniacka wystąpić przecie musi — a do zebrania się delegacyj już tylko cztery tygodnie.

Sejmowe.

XVII.

(Projekt zaprowadzenia stanu oblężenia przeciw gminom.)

Dziwne koleje przechodzi kwestjonarjusz rządowy w sejmowej komisji gminnej!

Ostatecznie przeważać w niej poczyna zdanie, że reprezentacja kraju naszego powinna koniecznie pozytywną dać odpowiedź na kwestjonarz rządowy — w szczególności, że przynajmniej co się tyczy spraw gminnych, powinien sejm naznaczyć stanowisko swoje w sposób dodatni. W tej myśli wybrany został podkomitet, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych, który ma sformułować wnioski dla komisji pełnej. W skład podkomitetu wchodzą posłowie: Grocholski, Ludwik Wodzicki, Czerkawski Euzebiusz, Gross i Czajkowski Alfons.

Nie jesteśmy upoważnieni rozpoczynać już teraz publicznej dyskusji nad treścią rozpraw podkomitetu. Wymagane zobowiązanie do dyskrecji nie może jednakże sięgać tak daleko, ażebyśmy z całą siłą przekonania nie podnieśli protestu przeciwko zamachowi na autonomię, przygotowywanemu w komisji właśnie ze strony posła, którego cała przeszłość parlamentarna była dotychczas ustawiczną pracą dla obrony i utrwalenia samorządu. Oto ma mianowicie pan Grocholski proponować, ażeby dla wykonywania spraw t. z. „poruczonego zakresu działania" gmin, jakoteż dla zawiadowstwa spraw policji gminnej, mieli być ustanawiani nowego rodzaju c. k. urzędnicy państwowi, na których miałyby być przelane te funkcje gminy autonomicznej!

Trudno zaiste uwierzyć nam, ażeby podobnej treści wniosek mógł pochodzić od sędziwego obrońcy autonomii, który wyrzekł niegdyś, iż wolałby ażeby mu ręka wpierw uschła, zanim miałby podpisać jakiś akt, ukrócający zdobycze kraju w dziedzinie samorządu narodowego...

Jakto! Więc sejm nasz miałby tak dalece sprzeniewierzyć się całej swej tradycji dotychczasowej, tej zdrowej, zasadniczej polityce narodowej, która zawsze sprawę ochrony samorządu i dążność do jego utrwalenia, rozszerzenia i udoskonalenia, traktowała jako najpierwszy i naj-

---

1

SOWIŃSCY.

Epizod z życia starego tułacza.

I.

Wtorek, 6. września 1831; słońce roztacza wspaniale swe promienie, lekki jednak wiatr od zachodu wieje na stolicę Polski. Grzmot dział rozlega się na obszernej płaszczyźnie rozciągającej się od Powązkowskiej do Jerozolimskiej rogatki. Krzyżują się na niej cwałem przebiegający adjutanci, jaszczyki podwożące amunicję, lekarze spieszący z polową pomocą, żołnierze z ambulansami unoszący rannych z pod gradu pocisków, któremi darzy wróg wolności bohaterskich obrońców polskich.

Reduta wolska otoczona chmurą białawych dymów. Tysiące ognistych języków syczy zjadliwie przeciwko temu kopcowi, nie bardzo rozumnie zbudowanemu. Paskule moskiewskie, granaty mongolskie, posłanniki kłamstwa, podłości i niewoli, druzgocą mury, okna i drzwi skromnej świątyni, przystępu do której broni wódz o szczudle, siwy, spokojnej twarzy a dumnego czoła. Jest to Józef Sowiński, jenerał, niegdyś dyrektor korpusu kadetów w Kaliszu, człowiek obowiązku i sumienia, Bayard polski, uczony a skromny, surowy a kochający, waleczny, małomowny a młodzieńczej żywości i anielskiej słodyczy starzec. Obok niego kilku oficerów, adjutantów, a raczej ordonansowych. Młodzi, z ogorzałemi twarzami, wpatrują się pilnie w oblicze wodza, radzi pochwycić jego myśli i w czyn żywy je zamienić. Nieopodal stoi w mundurze 9. pułku piechoty Piotr Wysocki, z lunetą w ręku, a lewą dłoń opierający na rękojeści pałasza. Od strony Warszawy pomocy nie widać, nawał wrogów ogromny i skutek walki przewidzieć się już może, a jednak najmniejsza troska nie maluje się na obliczach mężnych, rzekłbyś że są w pokoju osamotnionym, myślom własnym oddani.

Przeszło 80 dział zieje ogień na biedny ten okop, z którego dziesięć naszych armatek odpowiada, straszliwe siejąc spustoszenie w szeregach nieprzyjaciela. Lecz kiedy 8 dział biło na jedno, inny był stosunek walczących. Dwadzieścia cztery bataljonów szykuje się do szturmu *) a po smutnem a dowolnem opuszczeniu reduty przez nasz batalion 9-liniowego, pozostało nie więcej nad 400.

Tak więc będzie to walka bagnetowa, kolbowa, jednego przeciwko 14 lub 15 najmniej.

Nagle zamilkł huk spiżu, i dzikie „ura" odbiło się echem o ściany świątyni. Parę razy jeszcze bronz polski zahuczał, nurtując kolumny szturmowe;... potem chrzest i łamanie się broni białej, wrzawa... i chwilowe milczenie. Obrońcy, w liczbie kilkudziesięciu, cofnęli się do kościoła, i ze wszystkich jego otworów błysnęły mordercze ognie. Lecz wróg wyłamuje podwoje, tłumnie wpada wewnątrz, pada całemi szeregami, ale się pcha naprzód, zabija lub rani walczących i zbliża się do wielkiego ołtarza, przy którym czterech tylko naszych stoi.

Sowiński wysuwa się naprzód, bagnetem odrzuca skierowane ku niemu liczne sztychy... wie, że umrze, ale wie także, że dowódzca powierzonej mu twierdzy, umrzeć powinien, jeżeli jej obronić nie jest w stanie.

Wystrzały. Dwóch z naszych potoczyło się na stopnie ołtarza. Sowiński w poszarpanym mundurze, krwawi się w wielu miejscach. Ostatni jego towarzysz, kolbą jak maczugą wywija w koło, roztrzaskuje łby najezdników, ugodzony atoli kulą, chwieje się i pada u nóg jenerała, w którego ciało kilka bagnetów się zanurza.

I cichość... panuje. —

II.

Była być może godzina w pół do dwunastej przed południem, kiedy po odparciu naszego ataku dla odzyskania straconej Woli, o kilka kroków od rogatki zetknęli się Bem, Dembiński i Małachowski. Rozmawiali po cichu... kiedy Chłodną ulicą nadeszła dorożka. Straż polowa zatrzymała ją. W pojeździe była kobieta, której wcale poznać nie mogłem. Twarz jej poczerniała, żyły na czole i skroniach krwią nabiegłe, oczy nieruchome, obłąkane; język skostniały jednego słowa wymówić nie mógł; ubiór dziwny: na głowie chustka fularowa, korpus spodnicą okryty, a na ramiona zarzucony szal, którego jeden koniec ciągnął się po ziemi.

Kobieta ta, zatrzymana w dalszej swej podróży, wyskoczyła z pojazdu nieotwierając drzwiczek jego, lekko, jednym susem; potem podbiegła ku jenerałom, załamała ręce... a mówić nie mogła... Była to Sowińska, wdowa poległego jenerała.

— Pani jenerałowo! — zawołał poczciwy Dembiński i uciął, co miał więcej do powiedzenia?

Jenerałowa — jużem ją wtenczas rozpoznał — poruszała ustami, pierś jej wulkanicznie się wzdymała, oczy zabłysły ogniem, jakiegom odtąd nie widział. Rozpacz szalona wybiła się nagle na jej oblicze... zapomniałem o wszystkiem i podbiegłem, aby ją wesprzeć, ratować.

— Mąż mój! — jęknęła.

A był to jęk takiej boleści, że żartujący żołnierze 1. pułku strzelców pieszych w rogatce Wolskiej stojący, na raz umilkli, a spuszczona z ramienia machinalnie broń, głuchy, grobowy dźwięk wydała. Z raźnych tych wiarusów mumie się zrobiły.

— Mąż mój! — powtórzyła.

Jenerałowie spojrzeli po sobie.

— Pozwoliliście go zabić!

— Pomścimy go — zawołałem, nie wiedząc nawet co mówię, bo mi do oczu łzy się cisnęły, szumiało w uszach, strzykało coś w mózgu, i dla oddechu usta otwierać zmuszony byłem.

Sowińska zwróciła się ku mnie... poznała małego bębna, ale zdaje się, że także przytomniejszą odemnie nie była, bo rzekła:

— Co pomścimy!?... brońcie Warszawy... ocalcie Polskę, i zachwiała się, zemdlała, padła w ramiona Małachowskiego, któremu Bem w pomoc przyszedł.

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!" odezwały się piersi 1. strzelców i 2. liniowego, ale jakoś urywano, nie z taktem, bo po twarzach wiarusów sączyły się łzy obfite. A to dzieci ludu, kmiotki!... oficerowie rękami pokryli swe twarze.

W tej chwili czterech kanonierów nadniosło na zaimprowizowanych noszach młodego podporucznika artylerji z oberwanemi obydwiema nogami.

— Mówiłem wam, — prawił ranny — cofnąć działo o kilka kroków... i nie byłoby zdemontowane.. Kto to jest, ta pani?

— Jenerałowa Sowińska.

— Niech żyje!... — wrzasnął gorączkowo — niech żyje Polska... precz z Moskalami .. nieście, niech mi opatrzą nogi, każę się przywiązywać do konia!

I ponieśli go... młodzieńca, co nie czuł bolu... ale bolał nad stratą działa, umiał ocenić bohaterstwo wodza, oddać cześć jego wdowie, a na dwóch szczudłach ojczyźnie pragnął służyć!

Jenerałowę wsadzono do pojazdu; dwóch adjutantów Małachowskiego konno odprowadziło dorożkę do domu.

(C. d. n.)

---

*) Szczegóły te podane piszącemu przez jego brata, który naparł się był towarzyszyć Sowińskiemu; ranny, jeniec, zemknął z niewoli.

ważniejszy obowiązek reprezentacji krajowej? Mielibyśmy doczekać tego, ażeby sejm nasz dobrowolnie, bez potrzeby żadnej, li tylko pod wpływem jakichś kompromisów tajemnych lub jakichś innych przemijających powodów — miał sprzeniewierzyć się sam sobie, i zażądać ustanowienia jakich *Sicherheitskomisarzów*?

Zastanówmy się nad tem przedmiotowo, dlaczego sejm nasz miałby sam spowodować takie ukrócenie samorządu gminnego?

Szukając przyczyn tego objawu przyznać należy, iż mógł on wyniknąć po prostu tylko — z l e n i s t w a! Z tego lenistwa umysłowego, które przyzwyczaiło sejm do spychania z sesji na sesję, z kadencji na kadencję każdej sprawy drażliwszej, każdej sprawy wymagającej większej pracy — lenistwa, które nareszcie odebrało reprezentacji kraju naszego odwagę do zajęcia się jakąkolwiek kwestją trudniejszą.

Bo zapytujemy, czemu nie mógłby sejm uchwalić w tegorocznej sesji nowej ustawy gminnej, któraby stworzyła silną gminę jako podwalinę dobrej administracji, już choćby dlatego tylko, ażeby zapobiedz na przyszłość pojawianiu się tak desperackich wniosków, niż n. p. ażebyśmy mieli sami żądać zaprowadzenia stanu oblężenia przeciw gminom naszym, i poddać je pod jurysdykcję c. k. Sicherheitskomisarzów!

Nie możemy przypuścić, ażeby wniosek p. Grocholskiego utrzymał się choćby tylko w komisji. Lecz walka przeciwko temu wnioskowi nie będzie miała mocy należytej, jeżeli nie przeciwstawi się jemu praktycznych wniosków dodatnich. P. Grocholski nie jest bowiem człowiekiem, który w postanowieniach swoich cofałby się przed lada czem. Zanadto jednak wytrawnym jest mężem stanu, ażeby nie umiał zastósować się do żądań, racjonalnie uzasadnionych, opartych na podstawach realnych, czyli mówiąc krócej, żądań praktycznych w pełnem znaczeniu tego wyrazu.

Trudne zaiste zadanie mają przeciwnicy wniosku p. Grocholskiego. Bohaterowie półśrodków pragną wywinąć się z drażliwej sytuacji biurokratycznym „Schieberem", t. j. chcą odesłać całą sprawę do Wydziału krajowego, do sprawozdania w najbliższej sesji.

Wiemy, co to znaczy; losy reformy ustawy drogowej uczą przekonywająco, do czego prowadzi taka metoda załatwiania przez sejm spraw trudnych.

My przeto nie przestaniemy nigdy powtarzać swego, że s e j m p o w i n i e n w t e g o r o c z n e j s e s j i u c h w a l i ć k o n i e c z n i e n o w ą o r g a n i z a c j ę g m i n y. Odda tem nieocenionej doniosłości przysługę krajowi, i w sposób najzaszczytniejszy tak dla siebie jak i dla rządu załatwi kwestjonarjusz rządowy. Jeżeli bowiem wniosek ministerjalny stanie się dla sejmu naszego punktem wyjścia do tak doniosłego aktu ustawodawczego, to już centraliści nie będą mogli powiedzieć, iż przedłożenie rządowe zostało bezowocnem.

Gdy przeto p. Grocholski prawdopodobnie z desperacji, aby koniecznie coś dodatniego poruszyć, w braku czegoś lepszego pod ręką, zaproponował zaprowadzenie stanu oblężenia na gminy, to przeciwko temu potrzeba znów podnieść śmiało inne hasło dodatnie. A tem jest: r o z u m n e i p r a k t y c z n e u r z ą d z e n i e g m i n y b e z n a r u s z e n i a j e j n a j k o s z t o w n i e j s z e g o s k a r b u, j e j s a m o r z ą d u.

Podniesienie takiego hasła byłoby prawdziwie godnem tradycyj dawnych naszego sejmu, lepszych tradycyj, kiedy w nim nie myślano jeszcze o poddaniu samorządu pod kontrolę c. k. komisarzy bezpieczeństwa.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 3. października.

(▭) Chociaż jeszcze nie urzędownie, ale zawsze półurzędownie głoszą gazety nasze, że zebranie delegatów celem ustanowienia listy kandydatów poselskich do parlamentu, odbędzie się za tydzień t. j. dnia 10. października. Pozostanie zatem aż do terminu wyborów przeszło dwa tygodnie, w czasie których na prowincji odbędą się jeszcze rozmaite zebrania celem pouczenia wyborców o znaczeniu wyborów, o naszych prawach. Z zebrań przedwyborczych winienem podnieść jedno, t. j. zebranie zwołane na przyszłą niedzielę do Wągrowca, gdzie ma zdawać sprawę z czynności poselskich dr. Niegolewski.

Dr. Władysław Niegolewski nie był wcale w Berlinie, co dało powód do polemiki pomiędzy pismami naszemi ganiącemi, względnie broniącemi postępowania posła N. Z wybranych kandydatów znowu jeden zrzekł się kandydatury. Jest nim b. prezes Koła polskiego p. Wł. Taczanowski z Szypłowa, który wskutek nadwątlonego zdrowia mandatu przyjąć nie chce.

Donosiłem wam o niezgodnem i nietaktownem postępowaniu Niemców katolików w okręgu chojnicko-tucholskim, którzy dziś secesją swoją chcieliby zniewolić Polaków do głosowania na Niemca-katolika. Nie można atoli wszystkich Niemców w czambuł pomówić o niechęć do Polaków i o zdradę, bo oto odzywają się głosy rozsądniejsze z pomiędzy nich, które postępowanie secesjonistów potępiają. *Pielgrzym* pepliński ogłasza pismo jednego z Niemców-katolików, który oświadcza, iż odda głos Polakowi, gdyż ten zawsze daje gwarancję, iż praw kościoła bronić będzie. *Duobus litigantibus tertius gaudet*, powiada Niemiec ten, i gani chęć secesji objawionej przez *Westpr. Volksblatt*. Taksamo pisze inny Niemiec w *Schles. Volkszig*, ganiąc postępowanie secesjonistów, którzy chcą głosować za ks. Behrendtem.

Pomimo, iż język nasz „ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach" — jak to przy okupacji księstwa król Fryderyk Wilhelm III. wypowiedział, ograniczono nam, jak wiadomo, język nasz w szkołach do *minimum*. W rozporządzeniu naczelnego prezesa z dnia 27. października 1873 powiedziano, iż język polski na n a j n i ż s z y m oddziale — obejmującym dzieci pierwszych dwóch lat szkolnych, ma w 5 godzinach tygodniowo tak być wykładanym, iżby dzieci nauczyły się jedynie czytać i odpowiednio pisać. Dzieci następnych trzech lat szkolnych, stanowiące oddział ś r e d n i, mają w 3 godzinach tygodniowo tak daleko być doprowadzone, aby przy czytaniu zważały na znaki pisarskie i rzeczy czytane zrozumiały; n a j w y ż s z y zaś oddział ma się w 3 godzinach tygodniowo nauczyć poprawnie czytać i ustnie i pisemnie o rzeczach z zakresu swego otoczenia wyrażać. Pensum to zapewne nie może być dalej ograniczone. Atoli nasi inspektorzy szkolni, głównie zaś poznański Lux nawet i takie pensum uważał za wielkie i rozporządził, aby w kilku szkołach jego powiatu nie uczono małych dzieci wcale po polsku, lecz od razu wszystkiego po niemiecku. Spodziewał się on świetnych rezultatów z swego pomysłu. Przekonał się o tem p. Lux, wie o tem prezes naczelny, lecz czy zostanie wydane rozporządzenie, zakazujące ograniczania nauki języka polskiego? Domagamy się tego, lecz głos nasz zawsze bywa pomijany.

O żegludze na Dniestrze.

Napisał

J. A. Łuniewski.

I.

Korespondencja z Zaleszczyk, zamieszczona w n. 196 *Gazety Narodowej*, ogłosiła *urbi et orbi*, że kwestja żeglugi parowej na Dniestrze została rozwiązana. Może nie wszyscy zachowali w swej pamięci tę korespondencję, więc ją obecnie dosłownie powtarzamy.

„Dnia 21. sierpnia około południa przepłynął parowiec "Blücher de Wahlstatt" z Halicza do Uścia biskupiego.

Marszałek powiatu borszczowskiego hr. Miecz. Borkowski z żoną i z całą rodziną w towarzystwie wielu osób, odbyli próbną żeglugę z Uścia biskupiego aż poniżej Olchowca, która świetnie się udała, pomimo że dotychczas na całej odbytej przestrzeni nie przedsięwzięto regulacji.

Inspektor Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, z plenipotentem hr. Blüchera hr. Zedwitzem, przedsięwzięli żeglugę z Halicza do Uścia biskupiego, do przekonania się o trudnościach i przeszkodach żeglugi, przybyli szczęśliwie aż do Uścia biskupiego i jak słychać, jest to rzeka wedle ich twierdzenia, jedną z najspławniejszych rzek całego państwa, dająca się stosunkowo z niewielkim kosztem uregulować, albowiem oprócz jednego miejsca niebezpiecznego, gdzie się znajdują skały, i kilku innych miejsc, mniej ważnych, gdzie mielizny się znajdują, które łatwo usunąć się dadzą, nie znachodzą się na całej przestrzeni aż do Olchowca żadnych przeszkód; od Olchowca aż do Okopów sądzić można śmiało, że żadnych przeszkód nie będzie.

Zastanawiając się nad tem, jakiej doniosłości dla podniesienia handlu, industrji i rolnictwa wielkiej części i najżyźniejszych okolic całego kraju, żegluga na Dniestrze by przyniosła, ubolewać się musi, że do dziś rząd dotychczas regulacji Dniestru nie przedsięwziął, by tym okolicom, które dla handlu światowego prawie żadnych środków komunikacyjnych nie mają, komunikację ułatwić.

Redakcje witamy zatem ze przyjemnością, tak korzystne dla naszego kraju, i mamy nadzieję, że przez otwarcie żeglugi na Dniestrze, w jak najkrótszym czasie, zawitają do nas lepsze czasy."

Niepodobna przypuszczać, ażeby autor powyższej korespondencji chciał rozmyślnie szerzyć wśród zainteresowanej publiczności nieprawdziwe wiadomości, dlatego na razie przyjąć wypada, że mu nieznane są zupełnie stosunki, o których pisze; że mała znajomość przedmiotu podyktowała mu przytoczone tu ustępy bombastyczne, tchnące więcej nieusprawiedliwionemi nadziejami. To też uważam za rzecz zupełnie stosowną, aby ogół, który czuje się tak zadowolonym, zawiadomić o tem, jakie są widoki żeglugi na Dniestrze, i przedstawić ją w rzeczywistem świetle nagiej prawdy.

W celu wszakże uzupełnienia powyższej korespondencji, należy jeszcze przytoczyć ustęp, wyjęty z *Głosu Stanisławowskiego* i wydrukowany w nr. 195 *Gazety Narodowej*.

„Próba żeglugi statkiem parowym na Dniestrze odbyła się d. 19. b. m. Udział w niej wzięli nadinżynier c. k. starostwa p. Rappe, inż. kolejowy p. Gajer oraz pełnomocnik hr. Blüchera i kapitan Karol Marchetti, inspektor okrętów na Dunaju. Przebyto przestrzeń od Jezupola do Marjampola przy stanie wody 0.80 mtr. wyżej zera i w jednym tylko najgorszym punkcie, poniżej kolejowego mostu pod Jezupolem (wyżej ujścia Bystrzycy) utknięto na mieliźnie. Dalsza żegluga odbyła się bez przeszkód. Statek pogłębiał się tylko na 0.45 metr. i przeznaczony jest do holowania galarów, które się zwykły pogłębiać na 1·0 mtr., zabierając 2.000 cetnarów metrycznych ładugi."

A więc obydwie podróże próbne: z Jezupola do Marjampola dnia 19. i z Halicza do Uścia Biskupiego dnia 21. sierpnia, odbyły się na statku parowym, który się pogłębia mniej niż na pół metra. Opierając się zatem na odbytej próbie, można wnioskować o żegludze tylko takich statków, które się niewięcej pogłębiają jak próbny statek parowy; od faktu jednak, że lekki statek próbny jako tako się przepchał do Olchowca przy swem zagłębieniu na 0. 45 m., jeszcze bardzo daleko do wniosku, że i galary pogłębiające się na 1 m. i obciążone 2 tysiącami cetnarów metrycznych ładunku, będą mogły odbywać swobodny kurs po Dniestrze.

Następnie okazuje się, że próba odbywała się przy stanie wody 0.8 m. wyżej zera, przyczem utknięto najprzód na mieliźnie poniżej kolejowego mostu pod Jezupolem, potem trafiono na niebezpieczne miejsce poniżej Uścia Zielonego, gdzie napotkano skały, a nareszcie w kilku innych miejscach, niby to mniej ważnych, znaleziono mielizny, które się mają niby łatwo dać usunąć.

Reasumując więc rezultat, osiągnięty przy odbytej podróży, wynika, że między Haliczem i Olchowcem lekki statek parowy mający na swym pokładzie kilkanaście osób i zagłębiający się mniej niż na ½ metra, może przy stanie wody 0·8 m. wyżej zera swobodnie kursować.. od mielizny do mielizny. Zachodzi więc pytanie, czy to są owe świetne rezultaty, które by mogły służyć jako dostateczne powody do wyrażenia gorącej radości, do wpadania w zachwyt, jak niemniej do uznania Dniestru za jedną z najspławniejszych rzek całego państwa austrjackiego? Przecież łatwo się było z góry spodziewać, że każdy statek, który się zagłębia na ½ metra, może przepłynąć przy stanie wody, który wynosi przeszło ¾ metra nad zerem, na to nie potrzeba było aż statku parowego z Niemiec. Zresztą każdy może naocznie się przekonać, że tratwy i galary po ustąpieniu lodów bardzo gęsto kursują po Dniestrze z biegiem wody na dół każdej wiosny; a więc i parowy statek, który lekko i sam jeden płynął z biegiem rzeki przy odpowiedniej dlań głębokości wody, nic nowego nie pokazał i żadnej nowej kwestji żeglugi na Dniestrze bynajmniej nie rozwiązał. W końcu, samej podróży, odbytej w dniach 19. i 21. sierpnia r. b. nie należy uważać nawet za próbę, ale przez wzgląd na mnogość specjalistów wypada uznać w niej tylko zwykły rekonesans, podjęty dla fachowego rozpoznania miejscowych warunków, który zapewne przekonał owych fachowych ludzi, że ten statek parowy wraz z kilkoma berlinkami, gotowemi pod Haliczem do oczekiwanej w przyszłości żeglugi, będzie swą bezczynnością jeszcze długo świadczył o nieudałem przedsięwzięciu niemieckiem, rozpoczętem bez należytej świadomości rzeczy.

Jeżeli jednak odbyty spacer na statku parowym po Dniestrze wcale jeszcze nie stworzył żeglugi parowej na tej rzece, to z brzmienia korespondencji można się domyślać, że korespondentowi chodzi nietyle o teraźniejsze warunki wodne i stosunki spławności Dniestra, które wiele pozostawiają do życzenia, ile o żeglugę spodziewaną w przyszłości. Zapewne, czyż warto rozpatrywać się w teraźniejszości, kiedy dobrym polskim zwyczajem można dowolnie puścić wodze bujnej wyobraźni i przed wzrokiem spragnionej duszy wypieścić na tle kiepskiej teraźniejszości piękne obrazy... złudnych nadziei w przyszłości? Mniejsza, że zabraknie punktu oparcia pod nogami, mniejsza, że niebaczna dążność do osiągnięcia wymarzonych korzyści, drogo może kosztować, mniejsza w końcu, że im większe złudzenie, tem silniejsze i boleśne będzie rozczarowanie w przyszłości; o to wszystko mniejsza, rzecz główna, aby tylko módz pobujać i pomarzyć w świecie złudzeń i urojeń lub nakarmić się chociażby nadzieją tylko. Zaczerpnijmy wszakże trochę zimnej rozwagi i wobec rzeczywistości odrzućmy marzenia.

Nadzwyczajną przyszłość żeglugi parowej na Dniestrze korespondent buduje na regulacji, bowiem twierdzi, że próbna żegluga świetnie się udała, pomimo że dotychczas na całej odbytej przestrzeni nie przedsięwzięto regulacji, co innemi słowy ma znaczyć, że po dokonaniu regulacji stosunki spławności na Dniestrze rozwiną się do przechodzących wyobrażenie ludzkie rezultatów. Wobec podobnego zapatrywania nie należy się dziwić, jeżeli korespondent wyraża następnie ubolewanie z powodu, że rząd nie przedsięwziął dotychczas regulacji Dniestru dla wprowadzenia owych okolic dniestrzańskich w sferę handlu światowego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. października.

* **Termometr** podniósł się znacznie. Po wczorajszej słocie i śniegu mamy dziś bardzo piękną pogodę przy wietrze południowo-wschodnim.

* **Nowe piątki**, które kursują od 1. b. m. mają jedną charakterystyczną cechę. Jeżeli patrzy się do światła na wizerunek cesarza umieszczony w górze, to widzi się z drugiej strony wyraźny portret cesarza niemieckiego Wilhelma. Może leży w tem głęboka polityka rysownika?

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 6. października b. r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **Rodak** nasz p. Krzysztofowicz, starosta obecnie w Zenicy w Bośnii, otrzymał od gminy Konijcy, gdzie dotąd w tym samym charakterze przebywał, dyplom honorowego obywatelstwa, na podstawie jednogłośnej uchwały katolików, Serbów i Turków.

* **Zarząd** lwowskiego chóru męzkiego zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie 6go b. m. t. j. we czwartek o godz. 7. wieczór w kasynie miejskiem.

* **Uczta na cześć JEksc. ministra Dunajewskiego.** Obywatele miasta Krakowa, korzystając z chwilowej bytności JEksc. ministra skarbu w tem mieście, urządzili dnia 3. b. m. obiad, na cześć jego. Sala hotelu saskiego zgromadziła wieczorem liczne grono obywateli, wybitniejszych zasługą, urzędem i nauką. Po godzinie piątej wszedł na salę pan minister, witany przy wchodzie przez gospodarzy, a następnie przez wszystkich biesiadników najsympatyczniej; z każdym też z zebranych zamienił pan minister kilka życzliwych słów. Poczem zasiedli biesiadnicy do stołów; uczta szła gwarno i wesoło, przy dźwiękach muzyki.

Przy końcu uczty prezydent miasta wymownemi, od ogółu gromem oklasków przyjętemi słowy, wzniósł zdrowie cesarza i króla Franciszka Józefa I. Muzyka zaintonowała hymn austrjacki, który wszyscy biesiadnicy stojąco wysłuchali.

Po prezydencie zabrał głos p. wiceprezydent miasta, Muczkowski, a podniósłszy pożyteczną dla całej monarchii i dla naszego kraju działalność ministra rodaka, wyraził życzenie, by jeszcze długie lata z pożytkiem dla państwa, a z korzyścią dla naszego kraju pracował, i wzniósł zdrowie gościa, Krakowowi tak miłego, JEksc. minister skarbu dr. Dunajewskiego, które z zapałem przyjęto, a muzyka zaintonowała krakowiaka.

Po krótkiej przerwie zabrał głos pan minister, jak zawsze, w nadzwyczaj pięknej potoczystej przemowie, wzniósł toast za pomyślność podwawelskiego grodu, w ręce jego prezydenta, życząc miastu szczególnej rozwoju w handlu i przemyśle, którego obecny prezydent jest dzielnym rzecznikiem.

Toastem „Kochajmy się", przez księcia Władysława Czartoryskiego wniesionym, zakończył się szereg toastów, a zarazem skończyła się i uczta, pozostawiając po sobie bardzo miłe wrażenie u wszystkich zebranych. (*Gaz. Krak.*)

* **Kilka słów o czytelni akademickiej.** Przy zbliżającym się roku szkolnym uniwersyteckim, nie od rzeczy będzie wspomnieć kilku słowy o istniejącem tu już od 15 lat towarzystwie akademickiem „Czytelnia".

Zdawałoby się, że u nas każdy akademik, Polak, powinien należeć do tego towarzystwa, podobnie jak to się dzieje w Pradze, gdzie na 2.300 słuchaczy uniwersytetu 1600 akademików należy do Towarzystwa „Spolek akademicki". U nas inaczej! Oto jaki stosunek panuje u nas.

Na 1000 w przecięciu akademików uczęszczających na uniwersytet, należało do czytelni podług wierzytelnych sprawozdań

w roku 1867	122	członków
„ 1870	152	„
„ 1880	212	„
„ 1881	243	„

Na 1000 słuchaczów uniwersytetu, na 250 przeszło słuchaczów techniki, czytelnia akademicka ma zaledwie 243 członków.

Stosunek ten najwymowniejsze daje świadectwo naszej młodzieży. Nie znachodząc poparcia u kolegów Czytelnia musi niejako udawać się po łaskę do publiczności urządzając festyny, koncerta i przedstawienia amatorskie i tylko dzięki szerszej publiczności dzięki członkom wspierającym; podtrzymuje swoje istnienie.

Mimo takiej apatji, Czytelnia lwowska znakomicie rozwinęła się wewnętrznie. Nie wdając się w nic co dotyczy życia politycznego, nie bawiąc się w żadne demonstracje, bo to wykluczonem jest z zakresu Czytelni, pracuje Czytelnia nad swojem zadaniem. Naukowe kółka a mianowicie kółko prawników, filologów, matematyków, historyków, kółko literackie, nastręczają młodzieży sposobność do kształcenia się i wymiany zdań i myśli. Lecz nie tylko moralne korzyści członków ma Czytelnia na oku; pragnąc by członkowie jej znachodzili prócz nauki zabawę także, urządza Czytelnia wieczorki deklamacyjno-muzykalne, zakupiono bilard, aby odwrócić młodzież od uczęszczania do kawiarni i dać jej sposobność miłej a niewinnej zabawki.

Przy tem wszystkiem obojętność młodzieży dla tej instytucji zwiększa się ciągle. Smutny to objaw, a nawet zatrważający. Ci, którzy najwięcej mają środków, którzy najwięcej mają czasu do rozporządzenia, ci właśnie usuwają się bojąc się zapewne, ażeby nie brano ich za akademików!

Tak to wygląda stan polskiego Towarzystwa akademickiego! Wstyd panowie akademicy! uderzcie się w piersi i poczujcie się raz do swego obowiązku, bo jeżeli dalej tak pójdzie to Czytelnia nie na długo przeciągnie swoje istnienie, a byłoby to grzechem nie do darowania.

My z naszej strony, w chwili gdy młodzież akademicka spieszy do dalszej pracy, zwracając się do niej wołamy:

Videant consules!

K. O. B.

* **Dziwolągi.** Że Francuzi, słynni ze swej ignorancji na polu krajoznawstwa, i że Niemcy znani z nieprzyjaźni ku wszystkiemu, co słowiańskie, wypuszczają o nas najdziwaczniejsze absurda, do tego mieliśmy już czas przyzwyczaić się ale żeby Polacy z pod zaboru moskiewskiego nie mieli najmniejszego pojęcia o naszych stosunkach, jest to dla nas rzeczą co najmniej zadziwiającą. A że tak jest, przekonywa nas — o tem świeża korespondencja z Krakowa, zamieszczona w warszawskim *Wieku*. Autor jej, widocznie Kongresowiak, który przybył na kilka dni do Krakowa pisze między innemi, że w Galicji istnieją tylko trzy codzienne pisma polityczne, a żadne z nich nie liczy więcej nad 700 prenumeratorów. Korespondent powinien wiedzieć, że takich pism wychodzi w Galicji cztery: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Czas* i *Gazeta Lwowska*, co się tyczy zaś liczby prenumeratorów to życzymy *Wiekowi*, aby zyskał ich tyle, ilu więcej posiadają pisma galicyjskie, a z pewnością nie będzie potrzebował przyjmować korespondencyj od tak dobrze poinformowanego korespondenta, bo będzie miał czem sowicie lepszych opłacać.

Możemy zapewnić *Wiek*, że z wyjątkiem *Czasu* liczba prenumeratorów innych pism codziennych dochodzi do cyfry 3000, albo też ją przewyższa.... Dalej czytamy w tej mądrej korespondencji, że dyrektor teatru p. Miłaszewski, który rok (może jeszcze coś do roku braknie!) prowadzi teatr lwowski, stracił już na przedsiębiorstwie 30 000 złr. Nie kontrolujemy kasy teatralnej, ale przecież wszystkim wiadomo, że przedsiębiorstwo idzie wcale pomyślnie, a o stratach szczególnie tak wysokich ani mowy być nie może! W innem znowu piśmie polskiem czytamy równie zajmującą wiadomość. Oto *Kur. Posn.* twierdzi wyraźnie, że pan Agaton Giller poszedł już nietylko w socjalisty, ale zbratał się z nihilistami, a powodem do tego twierdzenia jest to, że *Kurjer Paryski*, o którego redakcję podejrzywa ultramontański dziennik poznański p. Agatona Gillera „miota się na hr. A. Potockiego, na Tarnowskich, Szujskich i Zyblikiewicza". Niedosyć jeszcze tego, pismo to twierdzi, że p. Giller podczas swego pobytu we Lwowie utrzymywał tutaj „kuźnię nihilistyczną", a obecnie przeniósł ją do Raperswyllu.... Zaiste powinszować należy *Kurjerowi* dokładnych wiadomości, wie on o wszystkiem dotyczącem p. Gillera daleko więcej, aniżeli którykolwiek z jego przyjaciół, więcej niż on sam nawet.

* **Internat dla młodzieży.** Dowiadujemy się, że powstaje nowy internat dla pierwszorocznych uczniów uniwersytetu, pod dyrekcją p. Żaby, znanego podróżnika, ks. dr. Jana Siemieńskiego i p. Arnetha Francuza, w domach polskich doświadczonego pedagoga. Pan Żaba nadto otwiera i dla eksternów kurs języka i literatury angielskiej. P. Arneth zaś w podobny sposób otwiera kurs języka, konwersacji i literatury francuskiej.

* **Jeszcze o koncercie ks. M. Czartoryskiej.** A propos umieszczonego w *Gazecie* sprawozdania z ostatniego koncertu ks. Marceliny Czartoryskiej otrzymujemy od osoby kompetentnej pismo następujące: „Szanowny Redaktorze! Sprawozdawca z koncertu ks. M. Czartoryskiej (*M-i*) osądził ów koncert po części zbyt surowo, po części niesłusznie. Ks. Marcelina Czartoryska jest bez zaprzeczenia doskonałą interpretatorką nieśmiertelnych dzieł Chopina, a nie tylko P r e l u d j ę, ale także K o n c e r t i S o n a t ę odegrała z głębokiem pojęciem i mistrzowską techniką. Zgodzili się na to wszyscy znawcy, a muzykalna, prawdziwie doborowa publiczność była zachwyconą. Co się tyczy chóru damskiego, surowe zdanie krytyka znalazło zaprzeczenie w rzęsistych oklaskach publiczności, które zniewoliły amatorki do powtórzenia tego pięknego utworu. Numer ten wypadł ku powszechnemu zadowoleniu i intonacja była czysta, śpiew szedł równo, a cieniowanie nie pozostawiało nic do życzenia. Równie pięknie wypadł chór męski, który odśpiewał „Litewską pieśń" Chopina. Główna waga w tym utworze prowadzonym prawie *unisono* polega na deklamacji i trzeba przyznać, że cały chór deklamował jakby jeden człowiek. Przyjmij Szanowny Redaktorze, tych kilka słów w łamy swojej *Gazety* jako bezstronny wyraz nie tylko mego zapatrywania, ale i jednozgodnych zapatrywań całej publiczności.. (Wierni zasadzie *audiatur et altera pars* umieszczamy chętnie to pismo. P. R.)

* **Kongres geologiczny w Bononii.** Z Polaków wzięli udział w tym kongresie między innymi: członek akademii krakowskiej Godfryd Ossowski, prof. Karpiński z Petersburga i Bośniacki z Pizy. Ostatni urządził zajmującą wystawę skamieniałych ryb karpackich. Profesor Ossowski wystawił geologiczną kartę Wołynia i archeologiczną kartę Prus zachodnich. Z pomiędzy trzech nagród wyznaczonych dla najlepszych prac geologicznych, jedną otrzymał profesor Karpiński.

* **Zmarli we Lwowie** w ostatnich dniach: Roman Bogorja Podlewski, żołnierz z r. 1863, lat 37. Marcela ze Zbrożków Rawska, właścicielka realności, lat 60.

* **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik mianował dr. Karola Bendę i dr. Karola Wągrowskiego, c. k. lekarzami powiatowymi I. klasy, pozostawiając ich w dotychczasowej służbie; asystentów sanitarnych: dr. Konstantego Męcińskiego i dr. Kazimierza Ciepielowskiego, c. k. lekarzami powiatowymi II. klasy, pierwszego w Skałacie, drugiego w Turce, dr. Ignacego Jendla Sausenhofen, dr. Jana Filewicza i Wincentego Nycza c. k. asystentami sanitarnymi, pierwszego w Staremmieście, drugiego w Kolbuszowie, trzeciego w Bohorodczanach; przeniósł zaś c. k. lekarzy powiatowych: dr. Wojciecha Stankę z Drohobycza do Tarnowa, dr. Ignacego Janowskiego z Skałatu do Drohobycza, dr. Maksymiliana Rosnera z Buczacza do Kołomyi i dr. Ferdynanda Obtułowicza z Turki do Buczacza.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała Piotra Kolpy'ego z Podwołoczysk do Krakowa, asystentów: Ferdynanda Kurzweila z Kołomyi do Złoczowa, a Emiliana Matkowskiego z Tarnopola do Kołomyi, nareszcie praktykanta Wiktora Wieczorka ze Lwowa do Przemyśla i mianował ekspedytorkę Ksawerę Majewską pocztmistrzynią w Podhajczykach koło Lwowa, Ignacego Herfortha, administratora c. k. urzędu pocztowego w Kałuszu, pocztmistrzem tamże, c. k. ekspedytora Leopolda Prottnnga pocztmistrzem w Grębowie, a ekspedytora Aleksandra Łysiaka ekspedjentem w Koziowej.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądów powiatowych: Kawskiego w Łańcucie i dr. Dyonizego Pogorzelskiego w Białej adjunktami trybunału przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, zaś adjunktami sądów powiatowych następujących auskultantów: dr. Fryderyka Goldmanna w Białej, Władysława Teleśnickiego w Łańcucie a Andrzeja Kozika i Józefa Barona w Ropczycach.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.: Skradziono: Panu J. B. propinatorowi z pomieszkania w Świerzu jeden sznurek pereł ze złotym kluczykiem wart. 300 zł., jedną parę kolczyków z djamencikami wart. 180 zł., srebrną sześciokątną gwiazdkę bindową z djamencikami wart. 80 zł. i dwa pierścionki z djamencikami wart. 50 zł.

Złożono w policji znalezione w teatrze hr. Skarbka dwa kluczyki na czarnym sznurku.

* * *

— **Stryj.** 28. września. Gimnazjum, któremu głosy niechętnych w ogóle oświacie, nie stawiały nader pomyślnego horoskopu a nawet przeszkody kłaść usiłowały, ma wszelkie warunki żywotności. Już dawniej wskazywałem na tem miejscu okoliczności, przemawiające za przeistoczeniem szkoły realnej na gimnazjum; wydane przez dyrekcję tego zakładu sprawozdanie za ubiegły rok szkolny stwierdza dosadnie, że zapatrywania moje tam wypowiedziane nie były zbyt optymistyczne. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się bowiem, że w roku ubiegłym wpisało się do klasy I gimnazjalnej 85 uczniów, podczas gdy w całym zakładzie, a więc w 7 klasach razem wziętych było ich zaledwie 193 — z czego połowa — jak się okazuje — na klasę gimnazjalną przypada. Mówiono mi, że i w bieżącym roku szkolnym frekwencja klas gimnazjalnych jest tak silną, że dla pierwszej klasy utworzono dwa oddziały, a zachodzi potrzeba podzielenia drugiej. Ten pomyślny stosunek frekwencji klas gimnazjalnych w przeciwstawieniu do klas realnych świadczy najlepiej o głęboko odczutej potrzebie dokonanej reformy, i zakłada żywy protest przeciw pesymistycznym głosom niektórych naszych zaściankowych mędrców, zdaniem których gimnazjum w Stryju nie ma racji bytu.

A propos sprawozdania, o którem wspomniałem, dodać muszę, że do tegoż dołączona jest zwięźle napisana rozprawka filologiczna nauczyciela p. Konstantego Horbala, p. t.: „Jak powstają spółgłoski zmiękczone w języku polskim i ruskim".

Jeden jeszcze fakt godny uwagi mam na dziś do zarejestrowania, a to że właściciel klucza skolskiego, hr. Kinsky, zakłada u nas tuż pod Olszyną olbrzymią fabrykę parową, mającą przerabiać surowy materjał drzewny z gór podbeskidzkich sprowadzany, na tarcice i inne wyroby, dla których odbyt tak w kraju jak i za granicą już dziś zdaje się być zapewniony. W tym celu zakupił hr. Kinsky obszerny szmat ziemi między Stryjem a Dulibami, na którym jak pod dotknięciem różczki czarodziejskiej dźwigają się szybko ładne domki i wznoszą się budynki fabryczne. Wspominałem już w korespondencji mojej, pisanej ubiegłej zimy ze Skolego, jak liczne fabryki założył hr. Kinsky wzdłuż całej drogi rządowej ze Skolego ku Pławiemu. Przyczyniają się one dzielnie do podniesienia przemysłu krajowego, fruktyfikując bodaj w części bogactwa ziemne naszych gór, które dla braku przedsiębiorców z odpowiedniemi kapitałami dotychczas po największej części spoczywają w swej dziewiczej nietykalności. Co jednak utrudnia w wysokim stopniu rozwój tych fabryk, to nadzwyczaj niekorzystne ich położenie w znacznej odległości od linii kolejowej, przezco odstawa towarów tu wyrabianych znacznie jest utrudnioną. Przeszkodę tę starał się usunąć hr. Kinsky, zakładając tuż pod Stryjem podobną fabrykę. Dla łatwiejszego dozoru materjałów zamyśla tenże przystąpić do regulacji koryta rzek. Stryja na odpowiedniej przestrzeni, o co także gminy okoliczne wniosły do sejmu stosowną petycję. Jak się dzisiaj dowiaduję, zamyśla hr. Kinsky poprowadzić nawet tor kolejowy od fabryki ku głównej linii kolejowej, co zatrudni wiele sił i przyczyni się może, że ospałe nasze miasto przybierze na czas jakiś więcej ożywioną fizjognomię.

— **Waręż** 1. października. Jedynie energicznemu działaniu i sprężystości w zlokalizowaniu pożaru, przez tutejszego komendanta posterunku żandarmerji, p. Wilhelma Horitza, jakoteż szybkiej pomocy w posłaniu sikawki, z którą sam właściciel miesteczka Waręża i Uśmierza, posiadłości o ćwierć mili odległej, p. St. Łomnicki, osobiście lotem błyskawicy przypędził, zawdzięcza miasteczko nasze, iż się nie stało pastwą płomieni.

W dniu 29. b. m. w uroczystość św. Michała przed samem nabożeństwem południowem wybuchł ogień w stajni, a względnie w składzie siana, i mimo iż budynek mieszkalny przylegał zaledwo o 2 metry, a przytem i wiatr wschodnio-południowy z całą siłą dął płomieniem, jednak tak budynek przylegający, jako też niewiele oddalony budynek skarbowy wcale nie ucierpiały, w przeciwnym razie tak kościół i plebania, jakoteż i okoliczne zabudowania a przezto i całe miasteczko nieochybnie padłyby ofiarą płomieni.

W imieniu więc wszystkich współzagrożonych, składam publiczne podziękowanie p. St. Łomnickiemu, który osobiście pospieszył z sikawką, równie też szczere uznanie p. Wilhelmowi Horitzy za energiczne pokierowanie w zlokalizowaniu pożaru.

Jeden z najmocniej zagrożonych *B. K.*

— **Tarnopol** 1. października. Sprawa przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, połączona z tą sprawą rezygnacja p. Hausnera z mandatu poselskiego, wreszcie zastanawianie się nad obrotem jaką sprawa ta wziąć może w komisji sejmowej, w pełnym sejmie, a następnie w Radzie państwa, wszystko to budzi niepospolite u nas zajęcie. I nic dziwnego, obok interesów handlowych, całego Podola skupiających się w Tarnopolu, przemawia przez usta wszystkich, którzy życzą sobie tego przeniesienia także trochę i — patrjotyzm lokalny. Zanim jednak Tarnopol otrzyma urzędową nazwę „siedziba Izby handlowej" co zaspokoi dość słuszną zresztą dumę naszą, wartoby tymczasem ów patrjotyzm lokalny wbić w ambicję pod innemi, mniejszej wprawdzie wagi, ale ściśle lokalnemi względami, bo dotyczącemi porządku w mieście.

A naprzód życzylibyśmy sobie, aby przyszła „siedziba Izby handlowej" mogła już teraz poczynić jakiekolwiek, choćby na razie skromne próby lepszego aniżeli dotychczas oświetlenia. Dotychczas praktykuje się, że o wpół do dziesiątej wieczorem wszystkie lampy na ulicach gasną, i od tej chwili egipskie panują w mieście ciemności. Czy to ze wszystkiem i dla wszystkich jest wygodne, polecamy Zwierzchności gminnej do zastanowienia się, i możliwego uwzględnienia.

Drugą rzeczą leżącą nam nie tyle na sercu, ile na zmyśle powonienia — jest praktyka czyszczenia kanałów. Czynność ta odbywa się w Tarnopolu w biały dzień. Dlaczego, nie wiemy, ale nie śmiemy sądzić jakoby nasz patrjotyzm lokalny dążył w ten sposób do odszczególnienia Tarnopola od miast innych, w których czyszczenie kloak odbywa się nocną porą. Radzilibyśmy także, aby niezaszczytny wcale zwyczaj, przyjęty w mieście, że wszystkie pomyje kuchenne bywają wylewane na ulice i szerokiemi korytami płyną sobie niby rzeki, przestał być tolerowany przez Zwierzchność gminną — bo tolerancja dotychczasowa pod tym względem nie świadczy chlubnie o lokalnym patrjotyzmie.

Ostatnią sprawą, jaką na dziś poruczamy dbałej o dobro i chlubę miasta Zwierzchności, oto ulica Gimnazjalna, główna arterja ruchu w mieście domaga się gwałtem oczyszczenia z gruzów, tamujących komunikację. Zaległa ona bowiem gruzem z budowanej zeszłego roku, a obecnie do połowy rozwalonej kamienicy p. Willnera. Zaraz obok tamuje przejście rusztowanie drugiej nowo wznoszą-

...cej się budowy p. Pinelesa. Dodajcie czytelnicy do tego, że w nocy ani te ruiny, ani rusztowanie nie są oświetlone a będziecie mieli dokładne wyobrażenie o wygodnej w dzień i bezpiecznej w nocy komunikacji na głównej ulicy m. Tarnopola, ulicy przy której z pewnością będzie rezydowała Izba handlowa i przemysłowa!...

Słynna w swoim czasie lady Ellenborough, według doniesień korespondenta *Frankf. Ztg* z Damaszku, umarła niedawno w tem mieście. Dama ta miała niezwykłą i burzliwą przeszłość za sobą. Była ona córką admirała angielskiego, lorda Digby i przed pięćdziesięciu mniej więcej laty, w 25tym roku życia, poślubiła lorda Ellenborough, ówczesnego ministra i generalnego gubernatora Indyj Wschodnich. W skutek stosunku z księciem Esterhazym rozwiodła się z mężem a sprawa ta rozwodowa, traktowana publicznie w parlamencie angielskim, miała rozgłos w całej Europie. Przybrała następnie znowu nazwisko swoje rodowe, pod którem podróżowała po całym świecie, szukając wszelkich przygód i dopuszczając się rozmaitych ekscentryczności. W końcu udała się na Wschód i osiadła stale wśród plemion arabskich. W 60 roku życia ofiarowała swą rękę pewnemu szeikowi arabskiemu, któremu towarzyszyła w każdej wyprawie wojennej. Wobec turystów europejskich, których się w ostatnich latach odwiedzał, okazywała się nader przyjazną, lubo już się nie przyznawała wcale do towarzystwa europejskiego.

Sprawozdania sejmowe.

Dwunaste posiedzenie, z d. 5. października.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25.

Marszałek ogłasza, iż otrzymał wczoraj odpowiedź na telegram gratulacyjny, wystosowany w dzień imienin Najj. Pana, w której adj. br. Mondl imieniem Najj. Pana dziękuje sejmowi za złożone życzenia.

P. Mandyczewski usprawiedliwia swą nieobecność słabością i składa mandat na członka komisji dla konkurencji kościelnej.

Na prośbę p. Chełmeckiego nastąpi uzupełniający wybór na następnem posiedzeniu.

Sekr. p. Jasiński odczytuje spis petycyj:

Wydział pow. Brzeżany i Kamionka Strum., o utworzenie przystanku dla pociągów pospiesznych na Podzameczu.

Wydział pow. Mościska, o opiekę dla Towarzystw zaliczk.

Wydział pow. Skałat, o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Wydziały pow. Krosno, Kraków i Mościska w kwestji ograniczenia liczby jarmarków.

Wydział pow. Kamionka, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych.

Wydział pow. Krosno, aby grzywny z orzeczeń karnych na rzecz Wydziału pow. nadsyłano.

Krystyna Landrath, o wyznaczenie pensji.

Gmina m. Buczacz, o uwolnienie nowo pobudowanych domów od dodatków kraj. do podatku domowo-czynszowego.

Marjanna Kozłowska, wdowa po nauczycielu, o wsparcie.

Karol Jabłoński, nauczyciel, o zapomogę.

Mikołaj Szachiewicz, o stypendjum na kształcenie się w leśnictwie.

Towarzystwo politechniczne, o przyznanie głosu wirylnego w senacie rektorowi politechniki.

Feliks Gierasiński, o stypendjum dla syna na odbycie kursu weterynarji.

Fryderyk Gruber, o stypendjum do odbycia studjów w akademii leśnej w Wiedniu.

Wydział pow. Sambor, w sprawie regulacji Dniestru i jego dopływów.

Wydział pow. Krosno, w kwestji wykroczeń przeciw ustawie o zarazie na bydło.

Probus Dzierowicz, nauczyciel, o przeniesienie go w stan spoczynku.

Wydz. pow. Sambor, aby grzywny na fundusz ubogich na rzecz Wydziałów pow. nadsyłano.

Gmina m. Jarosław, w sprawie subwencji kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Gmina Czudec z przedmieściem, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły.

[illegible] sprzedaży [illegible] konwentu Bazyljanów [illegible]

Wydawnictwo czasopisma *Samorząd*, o poparcie [illegible] i interesów swoich.

[illegible] Przysiołek Wilkowyja, o odłączenie od gminy M[illegible]

Wydział pow. Przemyślany, o subwencję na budowę drogi przemyślańsko-świrskiej.

Wydział pow. Bóbrka, o subwencję na budowę drogi z Bóbrki do Przemyślan.

Towarz. przyrodników im. Kopernika, o subwencję na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*.

Nauczyciele szkoły 5cio-klasowej w Brodach, o podwyższenie płac.

Towarzystwo muzyczne we Lwowie, o podwyższenie subwencji.

Wydz. pow. Bochnia, o założenie w siedzibie każdego sądu powiatowego komisji hipotecznej, celem założenia ksiąg gruntowych; nadto w sprawie zniesienia instytucyj mytniczych, w przedmiocie uregulowania jarmarków i targów, i ażeby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce Wydz. pow. nasyłano.

Wydz. pow. Jarosław, w sprawie subwencjonowania kolei Jarosław-Sokal, a uchylenie projektu linii Lwów-Sokal.

Gmina Powicz-Majdan, o opust podatku z powodu wyniszczenia wszystkich zasiewów strączkowych przez mróz.

Edward Sawicki, o wsparcie.

Nauczyciele szkoły w Pilznie, o przyznanie im 4tej klasy płac.

Erazm Świerczewski, o wyrównanie płacy z dawnej pobieranej.

Na wniosek p. Romanowicza przekazano petycję w sprawie kolei jarosławsko-sokalskiej o komisji kolejowej.

Sekr. p. Jasiński odczytuje pismo c. k. namiestnictwa w sprawie ustawy co do uregulowania licencjonowania prywatnych stacyj ogierów.

Na prośbę p. komisarza rządowego uznano to przedłożenie jako nagłe i przekazano bez drukowania komisji kultury krajowej.

Sekr. p. Turzański odczytuje interpelację wniesioną do pana komisarza rządowego w sprawie rozmaitych nadużyć w szkole ćwiczeń przy lwowskiem seminarjum nauczycielskiem przez tamtejszego dyrektora p. Tytusa Budzynowskiego.

Na porządku dziennym będące sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie terytorjalnego podziału kraju, przekazano na wniosek sprawozdawcy p. Podlewskiego, komisji prawniczej.

Także sprawozdanie w przedmiocie zmiany, uchwały sejmowej z 29. maja 1875 co do terytorjalnego podziału kraju, komisji administracyjnej.

Z kolei uzasadnia p. Jan Stadnicki wniosek swój o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w krajowej dyrekcji skarbu, w zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie i w nadprokuratorji w Krakowie.

Wniosek ten nie żąda nic nowego, lecz jedynie zastosowania istniejących ustaw w sprawie języka urzędowego. Nieprawidłowości dziś istniejące powodowane są jedynie niechęcią pewnych osobistości. Wnosi przekazanie komisji administracyjnej, co też uchwalono.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów włościan. Wolność dzielenia gruntów działa niekorzystnie na rolnictwo i chów bydła, gdyż po licznych podziałach włościanie nie są w możności posiadać dobrego gospodarstwa.

Ponieważ wniosek ten niczemu jeszcze nie przesądza, gdyż żąda na razie tylko zbadania tej sprawy, przeto nic nie stoi uchwaleniu na przeszkodzie. Co do formalnego traktowania wnosi przekazać komisji administracyjnej. Na wniosek p. Wielesmana przekazano go komisji kultury krajowej.

P. Wolański Władysław uzasadnia swój wniosek w sprawie rozszerzenia przepisów opuszczania podatków z powodu szkód elementarnych.

Istniejące dziś pod tym względem przepisy, są niesłuszne, gdyż przynoszą bardzo mały opust za szkody elementarne, a likwidacje tychże następują bardzo powolnie.

Wniosek przekazano komisji administracyjnej.

Z porządku następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestji jarmarków.

Sprawozdawca p. Popiel Paweł uwolniony od czytania sprawozdania, przedkłada następujący wniosek:

W załatwieniu petycji Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego, popartej przez petycje 20 i kilka Rad powiatowych, Wysoki sejm kładąc wagę na usunięcie nadużyć, jakie w praktyce jarmarków i targów panują — wzywa c. k. rząd

co do jarmarków

aby, zbadawszy przywileje i koncesje udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesji.

Co do targów

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w największym stopniu szkodliwe, że jak powstały koncesją władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, aby dla większych miast Królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień targowy w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało.

Niniejszem sprawozdaniem zostają załatwione wszystkie petycje w kwestji jarmarków i targów, do Wysokiego sejmu wniesione.

W ogólnej rozprawie zabiera głos p. Gross; i uważa co do pierwszego wniosku o jarmarkach, wezwanie do rządu jako nie bardzo potrzebne, co zaś do targów uważa wniosek komisji jako niejasny, gdyż niewiadomo tu jest, czy ten dzień targowy ma być jeden dla całego kraju. Jeżeli komisja tak to rozumie, to oświadcza mowca, iż będzie głosował przeciw temu wnioskowi. Już ustawa przemysłowa żąda, aby targi nie odbywały się w jednym dniu. Wezwanie takie do rządu niepotrzebne, gdyż rząd to już czyni. Ujednostajnienie to będzie też szkodliwem dla ruchu handlowego. Wreszcie rząd jeżeli ma to czynić, to winien zasięgnąć zdania władz autonomicznych.

P. Jan Stadnicki zwraca uwagę, że petycja ta wniesioną przez dwa towarzystwa rolnicze, poparta jest przez bardzo liczne rady powiatowe. Podnosi potem szkodliwość takich licznie w jednej okolicy powtarzających się jarmarków. Wyrobiła się pewna klasa ludności włościańskiej, która włóczy się po wszystkich jarmarkach. Jest znowu klasa ludności, która za procent od małych pożyczek cały rok musi zajeżdżać jako furmani swego wierzyciela. Przywilej naruszyć można, jeżeli to będzie użytecznem dla ogółu.

Z tego wypływa, że radykalna reforma jest niezbędną. Zdaniem mowcy, większa część Rad powiatowych oświadczy się za tym wnioskiem.

P. komisarz rządowy: Sprawa ta już przed 10 laty została przesądzoną uchwałą sejmową. Dla wyjaśnienia sprawy odczytuje komisarz rządowy okólnik namiestnictwa do starostów, w którym polecono donieść, czy i gdzie odbywają się jarmarki i targi nielegalnie, lub bez koncesji, a następnie, aby takie targi natychmiast zabroniono, i aby zwierzchności gminne wypracowały regulamina co do odbywania targów i przedłożyły do zatwierdzenia; wreszcie aby starostwa starały się ile możności wpływać na umniejszenie dni targowych. We wszystkich tych wypadkach starostwa mają znosić się z Wydziałami powiatowemi.

W skutek tego okólnika zmniejszyły się dnie targowe, chociaż być może, że nadużycia dzieją się, lecz tym trudno zapobiedz.

P. Abrahamowicz sprzeciwia się wnioskowi komisji także ze względu na nabyte przez pojedyncze ciała prawa i przywileje, które teraz musiałyby być stracone. Widzi więc mowca we wniosku komisji pewną niemoralność w obronie, w której właśnie komisja staje. Ze względów handlowych potrzebne jest istnienie targów w rozmaitych dniach, i przeniesienie ich na jeden dzień nie może być dla drobnego przemysłu obojętne.

P. Męciński odpowiada na zarzuty p. Grossa i podnosi, że komisarz rządowy przyznał, że nadużycia się dzieją więc wezwanie do przestrzegania ustaw nie jest bezprzedmiotowe.

Co do drugiego wniosku, to nie jest on bardzo gwałtowny, gdyż przecie już przed 10 laty podobny wniosek powzięto. Obrót handlowy na takich targach jest prawie żaden, z wyjątkiem drobiazgowych zupełnie interesów. O naruszeniu przywilejów niema tu mowy, lecz tylko o uregulowaniu istniejących przywilejów. Jaki zaś demoralizujący wpływ wywierają takie targi na lud, nie trzeba dowodzić, już choćby dlatego, że odciągają włościan od pracy. W miastach większych targi będą się zresztą odbywać nadal dwa razy na tydzień, w mniejszych raz na tydzień, tylko odbędą się one równocześnie we wszystkich miasteczkach, co nie będzie żadnem naruszeniem przywilejów.

P. Kowalski zwraca uwagę, że wobec odczytanego przez komisarza rządowego okólnika z r. 1875, uchwała dzisiejsza byłaby zbyteczna. Wyraża żal, że przy załatwianiu tej sprawy w komisji nie zapytano zdania miast i miasteczek, tudzież Izb handlowych, a wtedy kto wie jakie wnioski przedłożyłaby komisja.

Mowca uważa wniosek komisji jako nieszkodliwy, lecz zarazem jako niepotrzebny. Targi odbywają się nie w dnie, które są wyznaczone, ale wtedy kiedy jest co do sprzedania i kiedy są kupcy. A nastąpi to bez koncesji gdziebądź i kiedybądź.

Odwołując się mowca na interesa miasteczek tudzież nabyte prawa, popiera wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Jan Stadnicki zabierając głos powtórnie odwołuje się do słów komisarza rząd., który wspomniał o podobnej uchwale sejmowej z r. 1871, i wypowiada zdanie, że sprawę trzeba na nowo poruszyć aby się nie zadawniła. Znaczenie jarmarków wobec handlu kolejami niknie, a przemysł domowy właśnie przez jarmarki, na które przychodzą liche wyroby zagraniczne, coraz bardziej upada. Wielu byłoby zdania, że święta katolickie są zbyt częste, a jarmarki są takiemi świętami tylko bezwyznaniowemi. W interesie wyzyskiwanej ludności wiejskiej należy targi i jarmarki ograniczyć.

Sprawozdawca potwierdza słowa p. Grossa, że rząd trudni się tą sprawą oddawna; być może, że bezskutecznie, ale dzieje się to wskutek tak licznych i sprzecznych interesów. Rząd będzie energicznie działać, jeżeli znajdzie bodziec w sejmie. O naruszeniu przywilejów nie ma mowy, bo nadużycie prawa nie jest prawem i takie nadużycia trzeba powstrzymać.

Wniosek komisji co do jarmarków nikogo nie razi, tylko wnioski co do targów. Strata wynikła z gorszej może przedaży na jednym targu zniesie się z korzyścią, jeżeli włościanin będzie tylko na jednym targu.

Cytowany przez p. Grocholskiego przepis ustawy przemysłowej odnosi się do wypadków, czy targi tygodniowe nie kolidują z innemi dniami nie zaś targami w innych miasteczkach.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Grossa, aby nad wnioskami komisji przejść do porządku dziennego.

Godz. 2. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przed kilku dniami przybyło do Wiednia w sprawie budowy linii kolejowej Lwów-Żółkiew-Sokal, deputacja miasta Żółkwi złożona z pp. Skolimowskiego burmistrza, dr. Niementowskiego notarjusza, Bombacha i Kropfa, przemysłowców. Deputacja była u prezydenta ministrów, ministra handlu, dr. Ziemiałkowskiego i u jeneralnego inspektora austrjackich kolei, radcy dworu Pischofa, gdzie wszędzie doznała najuprzejmiejszego przyjęcia, a oraz otrzymała zapewnienie wszelkiego możliwego uwzględnienia przedłożonych życzeń.

* *

Rzym d. 4. października. Król włoski przesłał cesarzowi austrjackiemu telegram z powinszowaniem. Z powodu imienin cesarza austrjackiego odbyła się tu msza solenna, na której był cały personal ambasady austrjackiej i mnóstwo osób z tutejszej kolonii austrjackiej.

Na mającym się odbyć w listopadzie konsystorzu ma być odczytaną ważna allokucja papieska, w której papież wypowie swoje zdanie o stosunkach Stolicy św. do wszystkich europejskich mocarstw. Nowych kardynałów zamianuje papież dopiero na tym konsystorzu, który się odbędzie w końcu grudnia.

Według informacyj „Ajencji Stefaniego“ oświadczył rząd włoski rządowi egipskiemu, że rezultat ankiety w sprawie wymordowania ekspedycji Giulliettiego, uważa za niedostateczny.

Kiel d. 4. października. W kasynie oficerskiem miał mowę jen. Moltke, w której oświadczył między innemi, że jakkolwiek armia i marynarka mają wspólne zadanie bronienia granic państwa od zewnętrznego napadu, to jednak od armii zależy głównie rezultat wojny prowadzonej na obcem terytorjum, natomiast od marynarki bezpieczeństwo rodzinnych brzegów. Dlatego to członkowie sztabu niemieckiego powinni z całym zapałem oddać się budowie portu w Kiel.

Aden d. 4. października. Od tygodnia nie było już ani jednego wypadku cholery.

Petersburg d. 4. października. *Journal de St. Petersbourg* omawiając artykuł *Times*., w którym dziennik ten proponuje nowy podział Turcji między Moskwą, Austrją i Anglią, oświadcza między innemi, że egipska sprawa nie jest taką sprawą, która obchodzi jedynie Anglię, ani nawet taką sprawą, która obchodzi tylko Anglię i Francję, lecz że jest kwestją związaną ściśle z całem dzisiejszem *status quo* na Wschodzie. To też żadne z mocarstw nie może na własną rękę, bez narażenia interesów innych mocarstw dążyć do jej rozwiązania. Prasie wolno wprawdzie bawić się w takie fantastyczne plany, jak np. pomysł *Timesa*, ale gabinety nie myślą ani na chwilę przeoczać tego, że wszystkie te rozmaite sprawy, które razem stanowią kwestję wschodnią, ściśle są poplątane ze sobą, i osobno rozstrzygać się nie dadzą.

Paryż d. 4. października. Wiadomości z Tunisu donoszą o wielkiem wzburzeniu umysłów w skutek rzezi, dokonanej przez powstańców na personalu kolejowym w Medżargua. Na żądanie Roustana udali się francuski i angielski poseł na miejsce wypadku, aby wziąć udział w dochodzeniu sądowem. Wszystkie pogłoski o rozpaczliwej pozycji Alibeja są przesadne. Nieprawdą jest, aby korpus jego został rozbity i stracił wszystkie działa. Jen. Logerot wysłał mu posiłki w tym celu, aby mógł on przejść do zaczepnego działania. Wszystkie przygotowawcze czynności do operacyj głównych, które się mają rozpocząć d. 12. października, są już wykonane. Jen. Saussier obejmie naczelne dowództwo.

Kair d. 4. października. Przybycie tureckiego posła sprawia tu senzację. Obawiają się bowiem, że popsuje on sprawę i zniszczy to, co dla uspokojenia umysłów zrobił nowy gabinet egipski.

Londyn d. 5. października. Niemal wszystkie dzienniki tutejsze ganią Turcję za mieszanie się w sprawy Egiptu. *Times* powiada: Kwestja egipska stała się chwilowo kwestją wschodnią, wszelako konieczność natychmiastowego jej załatwienia, albo stanowczej akcji na każdy sposób minęła na teraz. Na wmięszanie się Porty możnaby tylko w takim razie pozwolić, gdyby występywała jako pełnomocniczka Europy, a i w tedy jedynie dla braku innego wybiegu.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Chur dnia 4. października. Międzynarodowy kongres socjalistów zagajony przez drukarza Couzett.

Bern dnia 4. października. Międzynarodowa konferencja w sprawie zapobieżenia szerzeniu Phylloxery została otwarta.

Gorycja dnia 4. października. Okręg miejski Gorycji wybrał na nowo hr. Franciszka Coroniniego posłem do Rady Państwa.

Tunis dnia 4. października. Spalenie dworca w Medżargna i wymordowanie tamtejszego personalu kolejowego potwierdza się. Pułkownik Debord wyruszywszy ze 6 kompaniami pociągiem kolejowym do Beji, został z powrotem przez 1000 insurgentów napadnięty, którzy cały pociąg wykoleili. Debord utrzymał się do godziny 7 wieczór, poczem powrócił pociągiem wysłanym mu z Medżalbac. Wyprawiono posiłki; Alibej pozostaje ciągle w Testur.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. września 1881.

Asygnaty kasowe . złr. 818.500·—
Wkładki na książeczki „ 1,912.330·50.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. sierpnia 1881 r. u 3439 stron 1,119.799 zł. 28 ct.; w miesiącu wrześniu włożyło: 300 stron 39.671 zł. 34 ct.; wyjęło zaś: 176 stron 24.612 zł. 47 ct., przybyło zatem 15.058 zł. 87 ct. — Stan wkładek z dniem 30. września 1881 wynosi u 3467 stron 1,134.858 zł. 15 ct. —

Przyjechali dnia 5. października 1881.

HOTEL ZORZA: J. hr. Tarnowski z Dzikowa. W. Postruski z Wojniłowa. M. hr. Komorowski z Łuczyc. A. Rodicz z Nadycz. M. Artwiński z Kliszowa. W. Rydel z Bukowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Korwin z Jureczkowa. L. Michałowski z Krakowa. H. Pfau z Brzeska.

HOTEL LANGA: Z. Smalawski z Winnik. O. Amster z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Grocholski z Podola mos. A. hr. Łoś z Stadni. J. Bal z Tuligłów. Dr. J. Szujski z Krakowa. A. Krajewski z Dubia. J. Jordan z Olszanicy. Dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa. S. Znamirowski z Gorlic.

HOTEL KRAKOWSKI: Z. Zaleski z Podola mos. K. Jasiński z Wołynia. J. Prosatowski z Królestwa. E. Leśnicki z Howiłowa.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Burzykowski z Lackiego. Dr. S. Dworski z Drohobycza. P. Antonowicz z Winiatycz.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 6. października 1881.
po raz drugi:

GRUBE RYBY

komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 30 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 26 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 56 m.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 4 października 1881.
godzina 2. minut 27 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	368 25
Anglo-Austr.	159.—	Unionsbank	151.—
Kolej Kar. Lud.	324.25	Nordbahn	235.50
Kolej połud.	165.—	Kolej Alföld.	175.—
Kolej Elżbiety	215.50	Kolej Lw.-czer.	181.—
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Comunal.	132.50
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galis. indemnis.	100.75
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	112.70
Renta węg 6%	118 40	Losy tureckie	25.—
Bankverein	144.70	Ros. rubel pap.	1.26¾
Losy węgier.	124.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 5. października 1881
godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	363.—	Anglo-austrjac.	158 60
Kolei Kar. Lud.	323 50	Kolej Połudn.	165 50
Unionsbank	151.10	Napoleondor	9 34
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: lepsze	

Berlin, d. 4. października
godzina 5 minut po południu:

Rosyjs. bank.	219.65	Akcje kredyt.	644.—
Lombardy	285 50	Galicyjskie	141.—
Kolei Rumuń.	62.20	Austr. bankn	173.45

Lwów, z Izby handlowej, 5. października.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	322 50	325 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180 —	183 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308 50	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 4 „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ okres.	101 50	102 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 50	103 50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 80	103 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 75	104 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 62
„ cesarski	5 55	5 63
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 59	9 69
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	57 50	58 25
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

L. Nowacki,
dr. med. i chir.

ordynuje (na podstawie wieloletniej praktyki) specjalnie w chorobach tajnych obojga płci, tudzież w chorobach rozwojowych, jako to: niedokrwistości, blednicy, trudnościach pokwitania etc.
Hotel Langa, od 8 9 rano i od 3-4 popł.

Wiedeń 3 październ.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 10	77 75
„ „ w srebrze 5 „	78 05	78 20
Pożyczki: 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 50	124 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 50	131 75
1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 75	144
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 75	101 25
Bukowińskie	100 00	101 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 10	118 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 50	134 —
Węgierska poż. po 100 złr.	123 50	124 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	159 75	160 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	291 —	292 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	372 4	372 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	372 50	373 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	860 —	870 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	831 —	833 —
Unionbank po 100 złr.	151 90	152 10
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	158 —	158 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	145 —	145 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 50	177 —
Elżbiety „ 200	215 50	216 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2358 —	2362 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 75	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	325 —	326 —
Morawsko-Śląska (central) po 200 złr.	29 50	30 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	181 50	182 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	237 25	237 75
„ „ lit. B. „ 200 „	255 75	256 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	170 75	171 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 50	170 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	359 —	360 —
Südbahn po 200 zł. sr.	160 50	161 —
Tramway wied. po 170 zł.	187 —	188 —
Węgiersko galicyjski (kupk) po 200 złr.	167 75	168 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 —	169 50
Węgier. zachodn. (Wschdb.) po 200 złr.	171 75	172 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 75	118 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a	100 25	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 60	— —
„ „ „ 5 „ „	101	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa	104 2	102 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 75	104 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr	100 90	101 10
„ „ „ w. a. 5 „	99 80	100 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 600 zł. 5 pro. srebr. w. o.	94 00	94 90
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w. a.	94 75	95 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a	99 25	99 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99	99 25
„ em. 1868 5 pr. sr. w. a	99 —	99 40
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	102 50
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	105 50	106 50
„ „ 5 „ w.a	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr	107	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 75	100 —
„ II. em. 5 pro.	— —	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 800 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 25	94 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 200 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 7	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	96 30	96 70
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 25	95 5
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	97 60	98 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 25	97 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr 5 prct.	92 50	93
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 50	180 —
Clary po 40 złr. m. k.	40 —	40 35
Insbruckie prem. poż.	23 —	23 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 —	—
Lublańskie prem. poż.	23 2	24 25
Budzińskie m.	40 00	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	38 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 5	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	61 —	5? —
Solnegrodzkie prem. poż.	23 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k	48 00	— —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	35 40	35 60
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 20	43 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 80	57 90
Frankfurt 100 mark	57 8	57 90
Hamburg 100 mark	57 80	57 90
Londyn 100 fnt. szterl.	118 —	118 20
Paryż 100 franków	46 45	46 55

Poszukuje się
Dzierżawy większej.
Dzierżawa ma do wkładu koło 20000 zł. Położenie blizko kolei lub gościńca Gorzelnia pożądana. Upraszam oferty nadsyłać pod literą **Jn** na ręce pana J **Birklego** właściciela Biura wywiadowczego **Lwów, Rynek l. 26.** I. piętro. 35 6 3–5

Salon sztuk pięknych
otwarty od 10 do 1 god. Łyczaków l. 39. Przyjmuję wszelką pracę pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy. Kupuję i sprzedaję stare i nowe obrazy i inne dzieła sztuki. 3558 6–10

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie,
włoskiego szczepu,
codziennie świeże, otrzymuje i rozsele, najstaranniej opakowane w koszykach do 5kilowych po 3 zł. 50 ct. franko.
Również przez czas winobrania (do 15. października) bardzo dobre a tanie stołowe
Winogrona „Hönigler“
5 kilowy koszyk po 2 zł., franko do ostatniej poczty, rozsela handel
St. Markiewicza,
3094 we Lwowie, Rynek, l. 42. 2–6

Magister farmacji
poszukuje od 15. października b. r. umieszczenia w aptece w jednem z większych miast Galicji lub Bukowiny. — Bliższa wiadomość u p. Waszkiewicza w aptece u Wgo pana Belzera. 4044 1–1

Prawnik
który także słuchał filozofii, i który w wielu znanych domach udzielał prywatnych lekcyj z bardzo świetnym skutkiem, o czem jego polecenia zaświadczyć mogą, poszukuje lekcji na wsi dla uczniów tak niższego jak i wyższego gimnazjum. Wiadomości udzieli biuro Wnej pani **Witoszyńskiej** we Lwowie. 4053 2–3

Wszelkich czasopism w polskim i niemieckim języku wychodzących, tudzież broszur i t. p. dostać można u **G. Paternowskiego** w Stanisławowie.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.

Książki

treści romansowej i historycznej około 100 tomów niemieckich a 15 polskich są do nabycia. Bliższa wiadomość u **Fr. Paszek w Dukli.** 4070 1—3

Poszukuje się ajenta

Pewna obrotowa firma poszukuje dla Lwowa i okolicy zdolnego **zastępcy**, któryby w zawodzie **handlu delikatesami i korzennym** był dobrze obznajomiony, i posiadał wyszczególniające polecenia.

Reflektanci zechcą swe oferty celem nawiązania korespondencji podać pod: **M. Z. 26** franco do **Bodenbach,** post. rest. 3669 1—1

Drzewo rezonansowe

prima, hyblowane, w skrzyniach, **kupuje w wielkich partjach** na rachunek zagraniczny **H. Walther sen.**
3667 VIII, Josefsgasse, 5, Wiedeń. 2—2

WINOGRONA

z Föslau,
szczepu włoskiego.
dla kuracji,
kilo po 60 ct. poleca handel
Karola Bałłabana,
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą. 4024 3—?

Handel rękawicznicki

w jednem po Lwowie pierwszorzędnem mieście wschodniej Galicji istniejący 40 lat, mający stały odbyt i przynoszący około 1.500 złr. rocznie czystego dochodu jest z powodu podeszłego wieku właściciela wraz z towarami i całem urządzeniem za 1000 złr. zaraz do nabycia.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przez grzeczność w handlu Wgo P. Bratkowskiego przy placu Marjackim we Lwowie. 4062 2—3

Tadeusz Sokulski

we Lwowie,
ulica Mickiewicza l. 6.
poleca swoją medalami na wystawach krajowych nagrodzoną
Pracownię
rzeźb i ornamentów z drzewa.
Zamówienia uskutecznia starannie.
4043 3—6

Szwajcarskie jedwabne
Płótna pytlowe
dla młynów.

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczów młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład **prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych,** wyrobu
Reiff - Huber, w Zürich
(istnieje od 30 lat)
dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, na mąkę i sortujących szerokości 100 i 85 c|m, *gaza grysikowa* 100 c|m *i pytlowych* 32c|m, szerokości, w skutek czego każde zlecenia jak najrychlej załatwić możemy.

Brüder Pichler
c. k. zaprzysiężeni taksatorowie
i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

UWAGA. Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jakoto: francuskie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowo patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłają karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato ilustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 3705 4—6

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
14—? jest 3627
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skorę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha,

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Sellergasse, Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2921
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Giełdowe interesa

załatwia rzetelnie i spiesznie z zachowaniem najściślejszej dyskrecji Wilhelm Telffer, Börsen - Commissions - Geschäft, **Wiedeń, IX, Hahngasse, 20.**

Efekta mogą być za miernym procentem tak długo prolongowane, dopokąd nie będą mogły być z korzyścią zrealizowane. Wyjaśnienia udzielają się najchętniej.
3668 1—6

Nowe ogniotrwałe kasy

najtaniej
wyrobu
Ant. Rabowsky,
fabrykanta kas ogniotrwałych
we Wiedniu,
Hernals-Josefigasse Nr. 29.
2882 2—6

Zasady gry fortepianowej

skreślił
Antoni Ostrowski
były profesor konserwatorjum muzycznego we Lwowie.
Cena 40 ct., z przesyłką 55 ct.
Zamówienia uprasza się przekazem pocztowym. (Za pobraniem nie wysyła się.)
Otrzymać można w wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarn **F. H. Richtera** (H. Altenberg) we Lwowie. 3951 1—1

3710 **FESLAWSKIE** 1—5
Winogrona kuracyjne

najlepszego biało frankońskiego gatunku, zapakowane w koszykach pocztowych po 5 kilo, rozsyłają za zaliczką 2 zł. 10 ct. (koszyk i porto opłatnie).
Kerschbaum & Stoiser
w Baden p. Wiedniem.

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną 1 złr.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzabielizną 90 ct.
Wanna cynkowa 55 ct.
Wanna metalowa (email.) 85 ct.
Otwarte od 6tej rano do 10tej wieczór.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“
przy ulicy Słowackiego l. 2. we Lwowie.

KĄPIELE
siarczanne, żelazne, mydlane słodowe i **hydropatyczne z nacieraniem** sporządza się na żądanie według umowy.
Również dostarcza się kąpieli do domu.
Do abonam. za 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Listowy
papier i koperty z kolorowemi monogramami:
kasetka białego papieru . zł. 1.25.
„ kolorowego papieru . zł. 1.54.
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.
Eduard Boschan, Papierhandlung. **Wiedeń.** I., Jasomirgottstrasse 6.

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło lat 20 P. T. Publiczności znanego handlu,
wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych jedwabnych, jakoteż dywanów perskich i bielizny stołowej,
ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe po najtańszych cenach.
SKLEP mój znajduje się pod **l. 13. ul. Żółkiewska** naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.
Z wysokiem poważaniem
4048 2—6 **Meier Widrich.**



R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,
poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emaliowane i udekorowane
piece do napełniania, regulowania i wentylacji
w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 2033II 2—4

Największy i najtańszy
MAGAZYN
Nowości i Konfekcji Damskiej
J. Kühmayera Następcy
ul. Hetmańska Nr. 4. we Lwowie
otrzymał
na porę jesienną i zimową
gotowe rzeczy co tylko za granicą było najnowszego:

Okrycia jesienne . . .	od zł. 8 do zł.	50
Płaszcze zimowe . . .	„ „ 10 „ „	120
Płaszcze jedwabne i aksamitne .	„ „ 50 „ „	150
Wierzchy do futra wełniane .	„ „ 20 „ „	35
Wierzchy do futra jedwabne .	„ „ 35 „ „	75
Kostiumy jedwabne . . .	„ „ 50 „ „	200
Kostiumy ulicowe i salonowe .	„ „ 20 „ „	120
Kostiumy filcowe . . .	„ „ 10 „ „	15
Szlafroczki w najrozmaitszym .	„ „ 12 „ „	50
Surduciki pokojowe . . .	„ „ 6 „ „	15

oraz wielki wybór materjałów na łokcie.
Zamówienia wykończamy w jak najkrótszym czasie.

Zupełnie nieprzemakalne
Menżykowy i płaszcze gumowe z kapuzą
z czystej wełny styryjskiej, barwy naturalnej, szaraczkowe lub czarne.

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą	zł. 7.—	Gruby menżykow z cie. pod. od	zł. 16—22
„ „ „ polow. nie	„ 10.50	Styryjska guńka lub jupka	„ „ 10—18
„ menżykow	„ 12.—	Zupełne ubranie męzkie	„ „ 20—30

Damskie paltoty modne i nader ubierające od zł. 10—20.
Nieprzemakalne kapelusze z sukiennej guni męzkie, damskie i dla dzieci.
Wszystkie gatunki fabrycznej i wieśniaczej guni, modne materje guniowe z czystej owczej wełny styryjskiej sprzedaję na metry lub dostarczam jako gotowe ubrania dowolnych rozmiarów najtaniej i za pobraniem pocztowem.
Johann Günzberg,
4058 1—? **handel sukna w Grazu** (Styrja).

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2682 19—24

Na porę jesienną i zimową
polecają
Schilling & Stelzer
we LWOWIE, ulica Halicka l. 7.



W wielkim wyborze i najnowszym kroju:
Sukienki, Płaszczyki, Kaftaniki, Kamizelki, Kamaszyki, Pończoszki, Capeczki, Zarękawki, Rękawiczki i wiele innych dla dzieci potrzebnych artykułów.

Ceny najumiarkowańsze.

Ważne dla P. T. publiczności i kapitalistów.
Znany od 40 lat
Magazyn Mebli
obecnie należący do firmy
A. LUFT
we Lwowie, przy placu Marjackim, l. 9, dom Wgo Kisielki, oznajmia niniejszem, że z powodu słabości zwija swój handel i wyprzedaje **meble poniżej ceny kosztów,** a zarazem ofiarnje chęć mającym do zakupienia całego składu, całą swoją rozległą klientelę jak i rzeczony magazyn i firmę pod nader przystępnemi warunkami.
Jest także do sprzedania kasa Wertheimowska
Szanowna publiczność przy kupnie przekona się o ile ceny są umiarkowane i niezawodnie zaszczyci mię licznym odbiorem. 3197 9—?

Na sezon zimowy!
MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
(dawniej Stanisław Armatys)
we Lwowie, ul. Halicka, nr. 1.



poleca
Futra do podróży i do miasta męzkie i damskie.
Paletoty damskie (inaczej polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób męzki.
Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.
Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka. **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla pp. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł. 2.50 do 5 zł.
Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali.
Ceny najumiarkowańsze.
Dla dogodności moich T. T. odbiorców utrzymuję znaczne zapasy **WIERZCHÓW gotowych** do FUTER damskich tak z materyj wełnianych jakoteż czysto **jedwabnych** liońskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do futer męskich
Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznim z największym **pospiechem, akuratnością i sumiennością, gwarantując** za prawdziwość i dobroć towaru.
Cenniki na żądanie franco.



Fabryka machin i narzędzi rolniczych,
tudzież
LEJARNIA z żelaza i metalów,
B. DESKURA
we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.
rozszerzywszy znacznie dotychczasowy zakres działania poleca:
własnego wyrobu
maszyny i narzędzia rolnicze, urządza **młyny, tartaki, gorzelnie browary** itp. wyrabia potrzebne **maszyny i narzędzia** do **KOPALŃ NAFTOWYCH,** na co posiada odpowiednie modele. — **REPERACJE** wszelkich maszyn i części składowych wykonuje się szybko i po cenach umiarkowanych.
Za **dokładność i trwałość** wszelkich robót poręcza się
Cenniki na żądanie franko. 4031 21—36

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza.
z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3708I 8—10

Cylindry do okien:		Cylindry do drzwi:	
biały . .	5 ct. za metr	biały .	$7\frac{1}{2}$ i 13 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow.	6 „ „	czerw.-brunt. i dęb.	9 i 14 „ „

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.
We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. POPELARZ c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Na małą wkładkę
zrobić wielkie terno 4711 1—2
czy to nie jest do zdumienia.
Literat profesor Rudolf Orlice, matematyk loteryjny w Westend-Berlin, zdziałał ten czyn fenomenalny. Jemu też należy się wdzięczność. Uczynił cud, moja przyszłość zapewniona! Tej nieda nam żaden poseł!
Wiedeń. **Franciszek Schuster.**
Proszę się tylko z zaufaniem udawać do literata profesora Rudolfa Orlice, matematyka loteryjnego w Westend-Berlin, który natychmiast udzieli bezpłatnie bliższych objaśnień. **D. R.**

Pod przystępnemi warunkami spłaty jest do nabycia
większy majątek
blisko kolei, z wygodnym domem mieszkalnym.
Bliższą wiadomość udziela notarjusz dr. Józef Blumenfeld we Lwowie, plac Kapitulny, l. 7.
Wszelkich pośredników wyklucza się.
3583 5—5

PIECE
porcelanowe
sprzedaje i ustawia firma
L. & C. Hardtmuth
we Lwowie,
ulica Akademicka liczba 3.
3503 8—8

C. k. uprz. galicyjski
Zakład Kredytowy Włościański
oprócz 6% Listów zastawnych i Obligacji komunalnych
wydaje także
5% Listy zastawne
i 5% Obligacje Komunalne
losowane w przeciągu lat 20, dla których oprócz stałego oprocentowania po 5prc. **rocznie**, przypada nadto **dywidenda** z każdorocznego czystego zysku zakładu.

Powyższe Listy zastawne w myśl post. ministr. z dnia 5. marca 1876 L. 16435 mogą być według prawa z dnia 2. lipca 1868 Nr. 93 Dz. P. P. użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja.

POŻYCZKI HIPOTECZNE
udziela Zakład kredytowy włościański swoim członkom **na 8**procent, gminom zaś jako takim **na 7** procent,
i od rat w czasie właściwym niespłaconych policza za zwłokę o 1prct. wyżej od ustanowionej stopy procentowej, t. j. po 9 procent, względnie po 8 procent.

Pożyczki hipoteczne udziela Zakład bez różnicy, czyli obciążyć się mająca nieruchomość jest rustykalną, wolną lub jakąkolwiek inną.

Pożyczki wypłaca Zakład w ***pełnej*** imiennej ***wysokości gotówką,*** zaś statutem ustanowiony udział, (który przy spłacie ostatniej raty pożyczkowej zwrócony będzie dłużnikowi), oraz asekurację i różnicę kursu spłaca dłużnik do kasy Zakładu w ***ratach bezprocentowych*** przez czas trwania okresu pożyczkowego.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“